Nr. 217 Kraków Piątek dnia 23 Września 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— zł., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów, upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Proces Picquarta.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Paryż d. 21 września.

Dzisiaj w południe stanął przed policyjnym sądem karnym Paryża podpułkownik Picquart, aby usprawiedliwić się z poczynionych sobie, na zasadzie ustawy o szpiegostwie, zarzutów, podług których miał on wydawać tajemne dokumenty urzędowe adwokatowi Leblois. Leblois zaś powiadomił o nich wiceprezydenta senatu Scheurer-Kestnera.

Już poprzednio, a mianowicie jeszcze przed ustąpieniem swem ze stanowiska ministra wojny, miał jenerał Zurlinden wydać rozkaz rozpoczęcia śledztwa przed sądem wojennym przeciw podpułkownikowi Picquartowi z powodu sfałszowania znanej korespondentki („petit bleu“), dowodzącej rzekomych stosunków majora Esterhazy'ego z rządem niemieckim. List ten miał oskarżonemu doręczyć ten sam ajent tajny, który doręczał słynne „bordereau“. — Pisany jakoby przez pułkownika Schwarzkopena do Esterhazego, miał ów list właśnie naprowadzić Picquarta na ślad zbrodni szpiegostwa, zarzucanej majorowi Esterhazemu. Obecnie z powodu sfałszowania owej korespondentki, sprawa wydania Picquarta pod jurysdykcję sądów wojskowych, a usunięcie go z pod kompetencji władzy cywilnej, stanęła na porządku dziennym, dając powód do nowej sensacji i gwałtownego krzyku ze strony zuchwałej kliki dreyfusistów.

Pałac sprawiedliwości zwyczajny przedstawiał widok. W niewielkiej sali rozpraw, zaledwie do stu osób znalazło pomieszczenie. Oprócz jenerałów Pellieux i Gonse w pełnych uniformach i kilku literatów jak Prévôst, Pressensé i Georges Clémenceau, prócz pani Gyp w nielicznem towarzystwie, zgromadzili się tu przeważnie stronnicy, a może i płatni agitatorowie żydowskiego syndykatu. Widać to zaraz po burzliwych oklaskach i głośnych okrzykach, jakimi niesforna zgraja wita obżałowanego i jego spólnika adwokata Leblois. Dwóch policjantów wprowadza Picquarta, ubranego po cywilnemu, do sali. Picquart i Leblois zasiadają na ławie oskarżonych. Prezydent Paweł Bernard ściąga z nich protokół: Picquart, lat 43, zamieszkały w więzieniu śledczem, podpułkownik w stanie spoczynku. Leblois, lat 44, adwokat. Z kolei zabiera głos prokurator Sibène.

W długiej przemowie zmierza on do udowodnienia konieczności odroczenia rozprawy, uzasadniając wywody swoje następującemi słowy: „Zdaje się, iż co do materjalnej strony rzeczy, nie zachodzi żadna różnica między zapatrywaniami mojemi, a zdaniem obrońców. Stwierdzonem jest, że Picquart wtajemniczał pana Leblois w akty dotyczące obrony i bezpieczeństwa państwa, ale rozchodzi się tutaj i o moralne czynniki. Zadaniem sędziów nie może być jedynie mechaniczne i ślepe stosowanie prawa. Należy stwierdzić warunki, pod jakimi Picquart udzielił tajemnych dokumentów, potrzeba poznać motywy, które nim kierowały; trzeba wiedzieć, czy to były szlachetne pobudki, czy też pogardy godne przyczyny skłoniły go do tego? Picquart prowadził, jako szef informacyjnego biura, śledztwo przeciw Esterhazemu i powiadomił on pana Leblois, że posiada dowód świadczący o winie majora. Leblois o dowodzie tym dał znać panu Scheurer-Kestnerowi. Wy rozstrzygniecie, panowie, czy Picquart lojalnie sobie postąpił, czy działał w dobrej wierze. Ani na chwilę nie zapomniałem, że mam przed sobą francuskiego oficera, i ja wierzyłem jego zapewnieniom, że w zupełności lojalnie prowadził śledztwo. Atoli dzisiaj zaszedł nowy fakt, który na mnie wpłynąć musi, i który jest w stanie zachwiać mojem zaufaniem. Jeneralny prokurator państwa zawiadomił mnie, że gubernator wojskowy Paryża zarządził dochodzenie sądowo-karne przeciw osobie Picquarta w sprawie sfałszowania pneumatycznego listu, świadczącego przeciw majorowi Esterhazemu. W każdym razie zdarzenie to usprawiedliwić musi odroczenie dzisiejszej rozprawy. Jeśli wojenne śledztwo sądowe wykaże, że list ten jest prawdziwy, to równocześnie pojawi się przez to dowód i na to, że Picquart lojalnie i godnie odpowiadając obowiązkom swoim, postąpił sobie wobec Esterhazego. Może się jednak okazać, że Picquart padł ofiarą oszustwa jakiegoś fałszerza i popełnił omyłkę. Wreszcie wykluczona nie jest i ta ewentualność, że uzasadnioną jest skarga, jakoby Picquart dopuścił się fałszerstwa. Wtedy byłaby i zbrodnia jego olbrzymia. Dzisiaj nie możemy jeszcze zachowania się jego osądzić. Picquart podjął się uniewinnienia Dreyfusa i udowodnienia winy Esterhazego. Potrzeba zbadać, czy w przedsięwzięciu tem w dobrej postępował wierze. W obecnej chwili wina Dreyfusa stoi jeszcze nie zachwiana, ale w sobotę zaszły wypadki, które prowadzą do rewizji procesu. Jeszcze nie rozpoczęto rewizji procesu Dreyfusa; bramę już do niej jednak otwarto. Stoimy w przedsionku rewizji. Należy również oczekiwać wyniku postępowania rewizyjnego, nim ostatecznie osądzić będzie można i działalność Picquarta. Wychodząc z tej przyczyny, proszę o odroczenie rozprawy“.

Labori przemawia przeciw odroczeniu. Rozpoczyna on swoje plaidoyer temi słowy: „Z kolei muszę zapytać się prokuratora, kiedy odebrał wiadomość o wdrożeniu śledztwa wojskowo-sądowego przeciw osobie Picquarta w sprawie fałszerstwa“. Prokurator odpowiada: „Wczoraj o godzinie 6 wieczór doniósł mi o tem prokurator jeneralny“. Labori ciągnie dalej: „Z prawdziwem oburzeniem podnoszę protest przeciw odroczeniu i przeciw środkom, jakich użyto, by je sprowadzić. Zarzut podniesiony przeciw Picquartowi jest niesłychanem oszczerstwem. Picquart ma prawo domagać się, aby go sądzono podług prawa. Przez iście teatralne „coup“, którego byliśmy świadkami przed chwilą, użyto nowej niesłychanej taktyki, aby tylko usunąć tę rozprawę. Wystawia się parawan i gromadzi bezeceństwo na bezeceństwie, kłamstwo na kłamstwie. Picquart chce złożyć dowód, że list jest prawdziwy. Chce się jeszcze teraz wszystko zrobić, aby zadusić światło“.

Prezydent grozi opróżnieniem sali, ponieważ zwolennicy Dreyfusa demonstrują... Dodaje on ze swej strony, że sąd uważał za rzecz wskazaną odroczyć rozprawę nim jeszcze gubernator wojskowy Paryża wdrożył śledztwo co do osoby Picquarta.

Labori (ciągnąc dalej): „Ja jednak nigdy nie akceptowałem zwłoki; mamy przed sobą wrogów, którzy nie ulękną się żadnej machinacji i dzisiaj ma się nawet na tyle odwagi, by oskarżać podpułkownika Picquarta o fałszerstwo. Żądamy prowadzenia dalszego rozprawy dzisiaj, a gdy w toku tejże okaże się konieczność odroczenia, to niechby już ono nastąpiło, ale bez żadnych poprzednich rozpraw nie możemy się na nie zgodzić. Jakichże bezeceństw trzeba nam się spodziewać jeszcze w ciągu 8 dni przyszłych, na jakąż nikczemność wystawiony będzie ten człowiek, którego dotychczas włóczono po sądach cywilnych, a którego teraz ciągną przed trybunał wojenny! Ja denuncjuję postępowanie takie przed publicznością. Podpułkownikowi Picquartowi jedno tylko zarzucić można, to że odsłonił niewinność człowieka, który istotnie jest niewinny (!) i za to stał się przedmiotem najbezeceniejszych machinacyj i najohydniejszego oszczerstwa. Ludzie mu podlegli, miotali przeciw niemu pogróżki, równi go oskarżyli a szefowie go prześladują.

„Obrońcy swojemu doniósł, że znalazł się dowód winy Esterhazego; nie pokazywał mu odnośnego jednak aktu, jedynie tylko zawiadomił go, że takowy istnieje. To zeznał równie i jenerał Pellieux. Picquart miał prawo do tego, gdyż groziło mu oskarżenie. To co uczynił działo się w tej porze, gdy Henry, podówczas już będąc fałszerzem, zagroził mu ciężkiem oskarżeniem. Leblois udzielił wiadomości o odnośnem dowodzie winy majora Esterhazego jednemu z najczcigodniejszych mężów Francji (!). Oto jest podstawa oskarżenia o szpiegostwo. Cały świat wie czemu przeciw Picquartowi tak sobie postąpiono, prosta rzecz dlatego, że Cavaignac był ministrem wojny i dlatego, że chodziło o zamknięcie ust Picquartowi. I teraz oskarżają Picquarta o sfałszowanie wymienionego listu. Od półtrzecia roku dokument ten jest znany, wiadomą jest rzeczą, że jest on prawdziwy i nie podrobiony. Jeśli się dzieją fałszerstwa w jeneralnym sztabie, w takim razie fałszują inni ludzie, a nie Picquart a wtedy fałszują w sposób nastręczający daleko silniejsze dowody winy; widzieliśmy to. Ale Picquart stoi dziś nierównie wyżej ponad wszystkie te oszczerstwa i bezeceństwa“.

Wreszcie kończy Labori szumną swoją obronę wezwaniem do sędziów, by koniecznie przed zamknięciem rozprawy pozwolili bronić się oskarżonym, zapewniając raz jeszcze, że Picquart padł ofiarą niegodziwego prześladowania i nienawiści wyższych sfer wojskowych, które, lękając się rewolucji usunęły go spiesznie. Następnie po przychyleniu się do tych wywodów także i obrońcy obwinionego Leblois'a, prosi Picquart o głos.

P r z e w o d n i c z ą c y. Zapewne chcesz pan tylko mówić w sprawie odroczenia?

P i c q u a r t: Tak jest, słów kilka.

Donośnym głosem, napół do publiczności zwrócony przemawia Picquart: „Domagam się natychmiastowego sądu nad sobą. Wykażą jakie niesłychane machinacje przygotowano przeciwko mnie i udowodnię, że skarga o fałszerstwo, którą teraz przeciwko mnie zwrócono jest oszczerstwem. Dzisiaj wieczór może znajdować się będę w więzieniu wojskowem Cherche-Midi, i może już pozbawiony wszelkiej nadziei, abym kiedykolwiek miał pojawić się jeszcze przed sądem cywilnym. Kładę nacisk na to, co publicznie pragnę oświadczyć: Nie zrobię nigdy użytku ze sznura Lemercier-Picarda, ani z brzytwy nadporucznika Henryego. Ja sobie życia sam nie odbiorę. Jeśli mnie znajdą nieżywym (!) to znaczyć będzie, że spełniono na mnie morderstwo. (Wrzawa, słychać okrzyki: Niech żyje Picquart!) Nigdy nie popełnię samobójstwa! zawsze z podniesionem i swobodnem czołem stawać będę przed sędziami i oskarżycielami moimi. (Burzliwe oklaski — przewodniczący wzywa do porządku). Po tych słowach Picquarta, sąd udaje się na ćwierć godziny na naradę i po powrocie oświadcza się za wnioskiem prokuratora, poczem rozprawa zostaje odroczona.

L a b o r i oświadcza na to, w obecnym stanie rzeczy rezygnuje w imieniu swego kljenta Picquarta z domagania się, by wypuszczono tegoż na wolność (!)

C l e m e n c e a u woła: „Niech zostanie tu gdzie jest; on tu bezpieczniejszy w cywilnem wiezieniu!“

Rozprawę zamknięto. Labori odbiera powinszowania (!) Żydzi cisną się w stronę Picquarta. P i c q u a r t odzywa się jeszcze do jednego z obecnych: „Nie chodzi o moją osobę, ale postępowanie tego rodzaju jest hańbą, jaką obarczono ojczyznę, która już w całym świecie poniewieraną bywa!“ Tymczasem dwóch ajentów policyjnych bierze Picquarta pomiędzy siebie, by odprowadzić go do więzienia cywilnego. Na kurytarzach jeszcze raz podnoszą żydzi okrzyki na cześć obwinionych. Publiczność protestuje. — Pani Gyp ze swem otoczeniem woła: „Niech żyje Francja, pereant Dreyfusiści!“ Krzyk, zgiełk, wrzawa nie do opisania, odprowadzają smutnej sławy bohaterów aż do czekającego na nich więziennego wozu. Wreszcie daje się słyszeć turkot kół i z nim ostatnie przebrzmiewają echa wykrzyków hałaśliwej gromady. — Przed pałacem sprawiedliwości znowu cisza, przerywana tylko od czasu do czasu odgłosem kroków codziennego przechodnia.

K. W.

Kniaź Puzyna przeciw hr. Tarnowskiemu.

II.

Tej to przeważnej części ludności roboczej dworskiej, około $1/2$ miljona osób, dzieje się straszna krzywda i trzeba się z szanownym autorem sprawozdań zgodzić, że w pewnej swej części inteligentne społeczeństwo galicyjskie zatraciło poczucie wstydu i sprawiedliwości, chociaż stanowczo utrzymuję, że nie z niskich i rozmyślnych pobudek, lecz wskutek rutyny i lekkomyślnego niezdawania sobie sprawy z popełnianego czynu. A przecież niepodobna, iżby ta upośledzona masa ludzi nie czuła swojej krzywdy, porównywując swój byt już nie z bytem swych chlebodawców, lecz choćby z życiem intensywnie żywionego i wygodnie pomieszczanego inwentarza; niepodobna, by skrzywdzony nie roznosił swej skargi po wsiach, rzucając pierwsze ziarno nienawiści, pielęgnowane w dalszym ciągu przez różnego rodzaju agitatorów dobrej i złej wiary.

Tak się dzieje we dworze pod rządami pana. W chacie wieśniaczej stosunkowo nawet zamożnej dzieje się jeszcze gorzej: w jednej izbie, w błocie, zalegającem od ścian na wiosnę, hodnią się razem dzieci i prosięta; dzieci nie w kołyskach, jak wszędzie w innych dzielnicach polskich, litewskich i rusińskich, lecz w chuście, trzema końcami przytwierdzonej do sufitu, z krzyżem, zgiętym w elipsę.

Zapytywałem jednego z proboszczów wschodniej Galicji, po wysłuchaniu przewlekłego alegorycznego kazania „o trzech kościołach“, na którem lud był literalnie pogrążony we śnie, czy nie byłoby korzystniej zrozumialsze dla ludu mieć nauki, np. obok zasad wiary uczyć go, jak powinien jeść, mieszkać i dzieci hodować, aby, zdrów fizycznie, z większą świadomością mógł wypełniać przykazania Boże. Na to pytanie otrzymałem taką odpowiedź: „Nie można ich uczyć jeść, bo gdybym ich tego nauczył, toby wszystko przejedli“. Odpowiedzi tych ziemian i tego duchownego są wymowną wskazówką, gdzie szukać należy przedewszystkiem źródła ostatnich rozruchów.

Dwie sfery najwpływowsze nietylko nie uspołeczniają powierzonego swej pieczy ludu, lecz pierwsze przyczyniają się w pewnej mierze do wytworzenia tego strasznego 50 tysięcznego zastępu istot ludzkich, przeznaczonych w Galicji na śmierć, dla braku dostatecznego pożywienia i hygienicznego pomieszkania (według obliczeń z dzieła St. Szczepanowskiego: „Nędza Gal. w cyfrach“), jak również do tego przygnębiającego odkrycia, niestety, aż nadto udowodnionego protokołami poborów wojskowych, o tak małej zdatności do wojska ludu galicyjskiego, w porównaniu do innych ludów monarchji. Gdyby hr. Tarnowski zechciał zajrzeć do dworu średniej zwłaszcza własności i do chaty wieśniaczej, znalazłby niezawodnie konkretne przyczyny niezadowolenia ludu z istniejącego porządku, a gdyby zechciał, jak ongi w „Porcjach“, zabrać głos, przyspieszyłby zapewne pożądaną reformę, nie tyle bowiem stoi jej na przeszkodzie zła wola, co lekkomyślność i rutyna.

Również uzasadnioną, a silniejszą jeszcze przyczyną konkretną rozgoryczenia ludu jest bez zaprzeczenia „propinacja“, praktykowana podawnemu, tylko w innej formie, przez właściciela dworu w spółce z żydem arendarzem. Kraj wykupił z wysiłkiem te szczątki feudalnego rzymskiego *summum jus*, prawa na fizjologiczne funkcje bliźniego, ale nie wykupił samych karczem, gdzie właściwie prawo to mogło się urzeczywistniać. Wskutek tego dwory, mając swe dawne karczmy, mają wielki atut w ręku przy licytacjach, a w dodatku już całkiem nieusprawiedliwione, zwyczajem nie zaś prawem uświęcone pierwszeństwo w urzędzie propinacyjnym, obsadzonym przez szlachtę. Mogłoby jeszcze to nadużycie w stosowaniu prawa mieć pewne usprawiedliwienie, gdyby to pierwszeństwo służyło dworom do tego, by karczmy wyrwać z rąk żydowskich, jak to czynią ożywieni prawdziwym duchem obywatelskim rzadkie, niestety, wyjątki, między innymi naprzykład właściciel dóbr zakopańskich, w których — już w ogromnym promieniu dokoła — każdy szynk i każda rogatka są w rękach Chrześcijan. Ale gdzie tam! Pierwszeństwo to oddają za umówioną przed licytacją sumę odstępnego żydowi propinatorowi, z którym w spółce wyciągają od biednego chłopa cały licytacyjny szacunek plus odstępne, z czego mniejsza tylko część słusznie się należy za budynki karczemne, część zaś większa wpływa do kieszeni prywatnej z ogólnego funduszu propinacyjnego, tj. z kieszeni całego kraju, czego już nie można nazwać inaczej, jak wyzyskiem. A tych szynków drobnych i wielkich, tych przybytków rozpajania trującym zwolna fałszywym alkoholem, cała sieć jest rozciągnięta po kraju. Nie mówię już o innych przyczynach niezadowolnienia, jak połączenie nieraz dziesięciu urzędów w rękach jednego właściciela większych obszarów, wskutek utrzymywania przez Wydział krajowy pewnych urzędów bezpłatnie. Wskutek tego z areny publicznej pracy wykluczone zostają nowe, z innych warstw społecznych powstające siły, nieuposażone majątkowo, które na tem polu mogłyby oddać prawdziwe usługi, a jednocześnie zaspokoić te żądze wyniesienia się i stania się czemś, które prowadzą je do agitacji i tak szkodliwej krańcowości reformatorskiej, jak ta obecna, przez nas omawiana. Pomijam brak prawdziwego patrjotyzmu w czynach, a nie w słowach, wskutek którego większość olbrzymich kapitałów naszych wielkich panów spoczywa nieprodukcyjnie w krajowych i zagranicznych bankach, zamiast ożywić przemysł, dać zarobek i pracę, po którą te nędzne masy ciągną za morze, najczęściej na śmierć i niedolę, zamiast obudzić drzemiące siły do walki legalną bronią z żydami, coraz bardziej rosnącymi w potęgę.

Są jeszcze przyczyny zewnętrznej natury, a bardzo doniosłe: Galicja geograficznie ciągnie się długim pasem wzdłuż granicy rosyjskiej, gdzie chłop był uwłaszczony o 100 prc. korzystniej, gdzie nie ma już szynków żydowskich, gdzie niema już w handlu wódki z niedopałem trującym, gdzie propinacja, z wyjątkiem Królestwa, w 9 guberniach zachodnich została zniesioną bez ekwiwalentu, jako zwietrzałe prawo średniowieczne, w taki sposób, że z przyznaniem chłopom własności ziemi, przyznano im takież, jak i szlachcie, prawo stawiania własnych karczem, wskutek czego pierwsze upadły same przez się. W porównaniu z Galicją lud tam bogaty, czyż więc można się dziwić, że — porównywając się z nim — galicyjski chłop czuje się pokrzywdzonym i zrażonym do istniejącego stanu rzeczy.

W jednym ze swych sprawozdań pisze hr. Tarnowski: „prawda, że nędza u dołu wielka, ale nietylko u nas a w całej Europie na nią rady niema, bo taki obecny ustrój i nastrój ogólno-polityczny“. Jest to przenikanie wzrokiem po za krańce horyzontu, a zamykanie oczu na to, co tuż do koła nas się dzieje!...

Gdyby, zamiast ze Skargi i Krasińskiego, którzy w swoim czasie dali nam, co mogli, zechciał szanowny autor dać nam radę z własnego serca, potrafiłby niezawodnie wskazać na to, co dozwolone, a czego się nie godzi, co jest prawdziwą religją Chrystusa, a co rytuałem tylko bez miłości, co zaliczyć do kategoryj ogólno-ludzkich nędz społecznych, a co do kategoryj, niestety, istniejących już tylko specjalnie w Galicji.

Hryniacz. *Józef z Kozielska Puzyna.*

Z Ziem polskich.

Warszawa d. 22 września.

(List oryginalny Głosu Narodu.)

A propos otwarcia politechniki. — Pominięcie duchowieństwa katolickiego i języka polskiego ze strony komitetu. — Wystawa artystyczno-starożytna w Łomży.

Wypadkiem dnia jest u nas otwarcie politechniki. Naturalnie, o samej ceremonji otwarcia pisać nie będę, bo o tem już macie dokładne wiadomości z dzienników tutejszych — nie można jednak pominąć, że uroczystość otwarcia zrobiła przykre wrażenie. O tem, że język polski w kraju polskim nie doznał najmniejszego uwzględnienia, i nie padł ani jeden wyraz polski, zbytecznem byłoby mówić — spodzie-

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

152

przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Aż w tem odzywa się drugi żyd, młody, po francusku ubrany:

— *Sapiens non potest errare*! (mędrzec nie błądzi!) — i zaraz żwawszą począł *de Sanctissima Trinitate* dysputę po łacinie. — Był przy tem Jan książę Radziwiłł. — On tedy mówi po polsku:

— A co tam za psi syn tak szparko dysputuje?

Aż tenże żyd po polsku odzywa się:

— Sameś psi syn! — i zaczął się rzucać. Rodzic mój mówi mu: — Waćpanie, ponieważ umiesz po polsku, więc znasz, że to słowo, kiedy kto łebski, za pochwałę jest rozumiane. — Przecież się ten żyd umitygował. Potem mój rodzic pytał się go, gdzie się po polsku nauczył. Odpowiedział, że w Krakowie, gdzie i filozofji i teologji słuchał. Mówił: — Udawałem tam Chrześcijanina i nieraz waszego Boga przyjmowałem. — Na tem się dysputa skończyła.

— Chwałaż Ci Panie! — mruknął Maflar.

— Estko zatwardziały został w Amsterdamie. Potem żona jego tam umarła, a córki za panny u jakiejś bogatej żydówki służyły. Sam zaś Estko, dla wyżywienia swego, łaźnie publiczne arendą trzymał. W lat kilkanaście przyjechał był do Polski, chcąc się o fortunie swojej dowiedzieć, ale schwytano go i uwięziono. Z więzienia jakoś zdołał uciec i znów do Amsterdamu wrócił, gdzie zginął marnie. Tak oto, mości panowie, nazbyt mądra żona zgubiła siebie, męża, dzieci, a i fortuna całkiem na marne poszła.

— Czonskiem śmierdzi ta twoja historja, starościcu — odezwał się Maflar — a czosnek jeno w kiełbasach dobrze smakuje. Zresztą, jeśliś myślał tym przykładem cześnikowicza od zamiaru wystąpienia z regimentu odwieść, toś się omylił. Zamiar to, w rozumieniu mojem, całkiem słuszny, a chociażby nawet był zgoła nierozsądnym, to cześnikowicz i tak wypełni, bo przecież powziął go z woli panny, w której jest rozamorowany na zabój, a człowiek w takim stanie w smołę gorącą wskoczy, skoro mu pani jego serca każe. W podobnych okolicznościach żadne przykłady, żadne, — bodajby najmędrsze perswazje nie pomogą. — Chybaby różdżki czarodziejskiej użyć, za której dotknięciem wszystko na żądanie człowieka się staje, ale taki instrument jeno w baśniach istnieje.

— Skądże waść wiesz, iż tylko w baśniach? — zaprzeczył Matuszewicz. — Ja waści powiadam, że na świecie także spotkać go można.

Rozśmiał się Maflar.

— I waść w to gusło wierzysz, mości poeto? — zapytał szyderczo.

— Najszczerzej wierzę, mości kapitanie — odparł serjo starościc.

— To może wierzysz również, że są tacy mędrce, którzy srebro i złoto preparują?

— I w to wierzę.

Maflar ręce rozkrzyżował i rzekł, nie zmieniając drwiącego tonu:

— Dalipan, nie wiedziałem, że nasz Horacjusz jest człowiekiem tak dużej wiary. Wybacz, starościcu, że w tej materji dysputować z tobą nie będę... *Oleum et operam perdidi*!

Na to Matuszewicz odparł łagodnie:

— Zamiast dysputy powtórzę waści kapitanie, co słyszałem od mego rodzica, którego znając o zmyślenie nie posądzisz. Słuchajże. Wiesz, że rodzic mój ongi jeździł do obcych krajów z panem starostą bobrujskim, Janem Sapiehą, jako jego kawaler. Otóż, gdy był w Marsylji i morzem do jakiegoś bliskiego miejsca, dla ciekawości, z panem starostą jechał, to mu się przytrafiła *singularitas*: Jadąc rozmawiali po polsku...

— Myślałem, że po chińsku... — wtrącił nieubłagany Maflar.

— Słyszał ich jeden Francuz nierozumiejący po polsku, a gdy wysiedli na ląd, wziął rodzica mego na stronę, na konferencję i pytał się rodzica mego, jakiej jest nacji. Skoro rodzic mój odpowiedział, że jest Polak, on Francuz począł o wolności polskiej mówić, a potem znów pytał się: jeżeli w Polsce, gdyby kto znalazł mineralne góry, może ich, jako swojej własności używać i kopać? Rodzic mój odpowiedział, że wolne jest i tej własności używanie. Usłyszawszy to, Francuz zwierzył się rodzicowi memu, iż przez dużą pracę doszedł do tej sciencji, że umie srebro robić, a gdy rodzic mój rzekł mu (równie jak waść, kapitanie, temu nie wierząc), że wielu na tej sciencji i siebie i drugich zawiodło, Francuz obiecał dać próbę. Pojechali tedy do miasta bliższego i tam w sekretnej komnacie zamknąwszy się, dawał preskrypcje ten Francuz do aptek, a rodzic mój to nawet węgle kowalskie i inne potrzebne rzeczy kupował, a Francuzowi znosił. Wcale mało te ingredjencje kosztowały i oto w kilka dni, Francuz zrobił sztukę srebra trzynastej próby. Z tego srebra rodzic kazał zrobić guzy i przyszyć je do płaszcza, który do dziś dnia nosi. Przypatrywał się rodzic mój tego Francuza robocie, a że miał wszystkie preskrypcje, które on dawał do aptek, tedy rozumiał, że się nauczył tej roboty i pozbył się Francuza. Wróciwszy do Polski, rodzic mój próbował fabrykowania srebra, ale okazało się, że nic zrobić nie potrafi. Gdy o tem powiedział innym, narzekali na niego, że takiego człowieka z rąk wypuścił. Szukał potem onego Francuza mocno, gdy powtórnie był w obcych krajach, ale nadaremnie. Widzisz tedy, mości kapitanie, że połowę twego niedowiarstwa obaliłem.

— Podpisuj kapitulację. Maflarze i na drugą połowę — rzekł Krzyżanowski — z większym wyjdziesz honorem...

(Ciąg dalszy [illegible])

wano się jednak powszechnie, że ktoś z przedstawicieli komitetu, który zebrał miljon na politechnikę, w odpowiedzi na mowę ks. Imeretyńskiego odezwie się po polsku zwłaszcza, że wszyscy panowie komitetowi dostali zaproszenie na tę uroczystość. Zasięgano nawet pod tym względem informacji, ale ks. Imeretyński oświadczył stanowczo, że na żadną mowę polską pozwolić nie może. Niedość na tem, spodziewano się, ze obok poświęcenia gmachu przez popów prawosławnych, uwzględniona także będzie ceremonja duchowna katolicka, ale i to zawiodło. Duchowieństwa katolickiego wcale nawet nie było na uroczystości otwarcia. Żaden z naszych księży, a nawet ks. arcybiskup Popiel zaproszenia nie dostał. Oczywiście, wobec tego, że rząd moskiewski przez usta swoich dygnitarzy ciągle zapewnia, iż wyznanie katolickie doznaje jego opieki i wobec okoliczności, iż trzy czwarte uczniów politechniki jest wyznania katolickiego, pominięcie zupełne katolickiego duchowieństwa musiało boleśnie dotknąć nawet tych, którzy idą za daleko w ustępstwach dla moskiewskiego rządu. Zapewne, że nie winien tu sam ks. Imeretyński, bo o ile wiem, nie miał nic przeciwko ingerencji duchowieństwa katolickiego w poświęceniu, ale miał instrukcję przeciwną z Petersburga i tej się trzymać musiał. Takie wszystkie fakty są wymowniejsze od ciągłych deklamacyj na nutę zgody, czy ugody, która jest tylko w notach, a nie ma jej zupełnie w czynach. Na każdym kroku tego doświadczamy.

W Łomży tymi dniami odbyła się wystawa prawdziwie wartościowa pod względem artystycznym i historycznym, która przysporzyła znacznego funduszu Towarzystwu dobroczynności, na którego dochód była urządzona w sześciu przestronnych pokojach domu, należącego do łomżyńskiego Towarzystwa dobroczynności. W głównej sali zajął miejsce zbiór wspaniałej starożytnej zbroi, przeważnie należącej do pp. hr. de Fleur z Kępy, Gustawa Cichockiego z Lelewa, Adama hr. Rostworowskiego ze Stelmachowa, pułkownika Telakowskiego z Łomży, barona Korfa, gubernatora łomżyńskiego i innych. W tym samym pokoju mieściły się pamiątkowe meble, a między nimi, piękny fotel króla Sobieskiego, który jest własnością państwa Kierznowskich z Szepietowa. Ks. Maciej Radziwiłł z Zegrza przysłał starożytną komodę z krzyżem hebanowym, na którym widniał wyrzeźbiony w kości słoniowej Chrystus ukrzyżowany. Ten sam książę przysłał na wystawę obraz Matki Boskiej, z polowego ołtarza, podczas odsieczy wiedeńskiej. Na ścianach tej sali znajdowały się starożytne portrety mistrzów naszych i zagranicznych, a także wspaniałe pasy słuckie z fabryki Paschalisa.

W dwóch bocznych salach zawieszone były obrazy artystów: Bacciarellego, Smuglewicza, Orłowskiego, Cynka, Zimlera, Matejki, Suchodolskiego, Grotgera, Gersona, Żmurki, Fałata i innych. W jednej z sal zgromadzono prześliczne rzeźby z marmuru jak Djana, należąca do hr. de Fleury, oraz Wenus i Amor, stanowiące własność p. Ignacego Sokołowskiego z Grabowa. Jedna sala była przeznaczona na starożytną porcelanę i pysznie się prezentowała; w tejże sali pomieszczono dawne ubiory, a między nimi suknię ślubną z zeszłego wieku, należącą do p. Adolfowej Bzurowej. Tu także znajdowały się koronki, oraz szale tureckie i perskie, które przysłała pani Józefowa Jabłońska z Pniewa. Piątą salę zajęły wykopaliska z epoki krzemiennej i brązowej. Są to bardzo bogate i wartościowe zbiory, które nadesłali pp. Zygmunt Gloger, hr. de Fleury i Franciszek Tarczyński. W tymże pokoju pomieszczono bardzo bogatą kolekcję numizmatów, pomiędzy którymi dawne bożki, własność dra Chylińskiego, zwracały na siebie powszechną uwagę. Szósty, niewielki pokój, przeznaczono na przedmioty sztuki stosowanej. Na wystawie znajdowały się także w gablotach dawne druki i starożytne rękopisy, sięgające bardzo odległych czasów. Wystawa otwarta została dnia 10 września przez gubernatora barona Korfa, któremu za starania około niej dziękował po polsku p. Wiktor Szumański, jako przewodniczący komitetu wystawy i prezes łomżyńskiego Towarzystwa dobroczynności. W przemówieniu swojem zamknął także pan prezes podziękowanie swoje dla całego komitetu wystawy, który wydał swoim kosztem bardzo dobrze ułożony katalog wystawy, obejmujący 546 okazów.

Ski.

ZE ŚWIATA.

Kurytyba (Brazylja), d. 17 sierpnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Oszustwa galicyjskiego żyda.

Mniej więcej przed rokiem przybył tu do nas niejaki facet, który w kołach polskich przedstawił się jako Stanisław Meliński z Galicji, wysłannik czy delegat tamtejszego towarzystwa handlowo-geograficznego. Młody człowiek, powierzchownie obeznany ze stosunkami galicyjskiemi, starannie ukrywał, że jest żydem. Pomału jednak, gdy oskubał tego i owego, a jego obietnice okazały się blagą i kłamstwem — wychodząca tutaj *Gazeta Polska* w Brazylji ostrzegła o tym facecie, donosząc jednocześnie, że ten Meliński nazywa się rzeczywiście Menkes, że pochodzi ze Lwowa, skąd, ścigany za kryminalne przestępstwa, uciekł. Mimo to wszystko, Meliński *recte* Menkes zdobył sobie stanowisko do tego stopnia wśród Polonji tutejszej, że nawet począł z innymi wydawać *Kurjera Parańskiego*. Gdyby, mimo swojej przeszłości w Galicji, miał chęć poprawy i życia uczciwego, byłoby może wszystko ucichło — ale natura ciągnie wilka do lasu, więc i nasz Menkes zaczął oszukiwać na wszystkie strony, łgać, kręcić, tumanić i wyłudzać pieniądze — aż oto *Kurjer Parański* upada i przestał wychodzić, Menkes *false* Meliński ulatnia się, a w wychodzącej tu niemieckiej gazecie *Beobachter*, pojawia się następujące „Ostrzeżenie“: „Pan Wilhelm Meliński *alias* Wolf Menkes z Galicji, pojawiwszy się nagle w Kurytybie by tutejszą Polonję zorganizować i założywszy gazetę *Kurjer Parański*, drukowaną w naszej drukarni, pozostawszy nam dłużny i porobiwszy długów na blisko 5.000 mil. uciekł z Kurityby. Udać się musiał tenże do Rio de Janeiro, prawdopodobnie zaś do Rio Grande de Sul lub Buenos Aires, by ponownie rozpocząć swoje oszustwa. Prosimy zatem naszych kolegów na południu, zwrócić uwagę na tego łotra, mającego ostry semicki wyraz twarzy, mówiącego oprócz polskim językiem, dobrze po niemiecku, po francusku, cokolwiek po angielsku i portugalsku.

Wielu kupców, pomiędzy temi i nasza redakcja (t. j. *Beobachter*) zostało poszkodowanych bardzo.

W kilka dni później udała się za nim niejaka pani Ida Adam, pochodząca z Węgier, która najprzód do Ameryki Północnej do męża jechać miała, jednakowoż uznała za lepsze z pewnym zamożnym Polakiem przez Bremę do Kurityby przyjechać. Tutaj znalazła służbę u weterynarza Roczani, jednak po kilku dniach służby ukradła temuż 160 milrejsów gotówką, inne rzeczy jeszcze i znikła następnie z Kurityby. Może ta szlachetna parka razem się zejdzie w umówionem miejscu by dalej wspólnemi siłami operować“.

Tyle *Beobachter* — a teraz prosimy Szanowną Redakcję *Głosu Narodu*, aby wydrukowawszy niniejszą korespondencję, raczyła nas jednocześnie, jako dokładnie obeznana z tamtejszymi stosunkami, objaśnić, co to za ptaszek ten pan Menkes, czy Meliński?*)

Polonus.

*) Przedewszystkiem musimy zwrócić uwagę kogo należy, że tyle jest obecnie łatwych dróg, za pomocą których można się dowiedzieć o przeszłości każdego, kto z kraju przyjeżdża na emigrację i rozpoczyna publiczną działalność, że dziwimy się, dlaczego dopiero teraz, gdy źle się stało, dowiadujecie się panowie szczegółów o tym, kto złego narobił, a już nie możemy wyjść ze zdumienia, że wychodząca we Lwowie *Gazeta handlowo-geograficzna* nie wiedziała, kto jest ten Menkes i polecała go na pamięć, kiedy powszechnie jest we Lwowie wiadomo, co zresztą było ogłoszone w dziennikach lwowskich, że Meliński Stanisław, a właściwie Wolf Menkes, był prowincjonalnym aktorem, za złodziejstwa i oszustwa siedział w więzieniu, a potem ścigany znowu, czy też odsiedziawszy karę w kryminale lwowskim, uszedł do Brazylji i tam zaczął udawać patrjotę polskiego. Dlaczego to zaraz, gdy się ten „facet“ pojawił w Brazylji, nie zasięgnięto o nim z kraju dokładnych informacyj?... *Przyp. Red.*

Od Wydawnictwa

Wobec zbliżającej się sesji Rady Państwa pospieszamy zawiadomić P. T. Prenumeratorów, że na cały czas sesji wydawać będziemy **bezpłatny nadzwyczajny dodatek do „Głosu Narodu“**, zawierający telefoniczne sprawozdania z przebiegu posiedzeń Izby poselskiej. Prenumeratorowie w Krakowie będą mogli odbierać ten dodatek już **o godz. 8 z rana**. Prenumeratorowie na prowincji otrzymywać będą dodatek odrazu równocześnie z numerem. Skutkiem tego zarówno w mieście jak i na prowincji dokładne sprawozdanie z całego poprzedniego dnia zajść parlamentarnych znajdować się będzie **wcześnie z rana** w rękach wszystkich czytelników. Właściwy numer *Głosu Narodu* niezależnie od tego dodatku będzie wychodził aż do chwili zniesienia stanu wyjątkowego o tej samej porze i w tej samej objętości co dotychczas: ulegając jednak wielokrotnie wyrażonemu życzeniu Czytelników, już w dniach najbliższych drukować będziemy *Głos Narodu* **nowemi czcionkami.**

Wydawnictwo »Głosu Narodu«.

KRONIKA.

Kraków dnia 23 września.

Kalendarz kościelny Dziś, piątek, Suchy dzień, Tekli panny, męczennicy; jutro Suchy dzień, Najświętszej Panny Marji Miłosiernej i Gerarda biskupa męczennika.

Kalendarz rybacki. Od połowy miesiąca września wolno łowić wszelką rybę, tudzież i raki.

Ochraniać należy jedynie leszcza.

Kalendarz myśliwski. Od połowy miesiąca września wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) zające i lisy; słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki i borsuki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 30, zachód przypada o godzinie 5 minut 34. długość dnia w dzin 12 minut 4

Stan powietrza. Dnia 23-go września o godzinie 7-ej rano barometr 739.1, termometr + 11·4 C., wilgotność 78°/₀₀ wiatr zachodni. 8

Z dnia na dzień.

Wczoraj w teatrze miejskim zaczęto przedstawienie „Hamleta“ słowami łotra Klaudjusza: „Choć pamięć śmierci jest tak świeża jeszcze, choć królom przystało w sercach żałobę nosić, a poddanym brwi swoje ściągać na wyraz boleści, rozwaga przecie tak naturę zmogła, że z mądrym tylko smutkiem zgon wspomnimy, pamiętni jednak głównie na nas samych.“ Jakże te słowa dziwnie brzmią w dzisiejszej chwili! Pamiętni na siebie tylko samych — oto hasło pod jakiem naród niemiecki w Austrji rozpoczyna za kilka dni sesję parlamentarną z silnem postanowieniem wytrwania w dotychczasowej walce na pięści o polityczną supremację niemieckiego ludu...

Obaczymy, jak się skończy ten ostatni podobno już epizod prób i kapitulacyj; obaczymy, czy fortuna będzie więcej sprzyjała niemiecko-narodowym Klaudyuszom, niż duńskiemu ich protoplaście; obaczymy, czy hamletyzowanie hrabiego Thuna skończy się męskim czynem, czy też Rosenkrance i Gildensterny zdołają może na nim grać tak jak na flecie, albo rozdąć go i rozstroić do tego stopnia, że zastanawiając się nad alternatywą „być albo nie być“ — uzna, że „szlachetniejszą rzeczą“ jest dymisja...

W każdym razie jesteśmy już w ostatniej scenie: Koło polskie jak Ofelja Polonjuszówna uznało za stosowne zbierać kwiatki stanów wyjątkowych i zatopić w wodzie swoją energię i inicjatywę, a pomiędzy Hamletem-Thunem i Laertesem-Kinbem czeskim odbywa się pojedynek ostateczny, przy którym Hamlet usilnie pozyskać od Laertesa jak najwięcej „forów“.

Wschodni, prawosławny Fortynbras z manifestem pokojowym czeka, aż w Danji będą same trupy, ulegając konieczności, która każe mu dochodzić praw do panowania nad światem... Oto niezaprzeczenie nowy komentarz do szekspirowskiej tragedji. Dlaczegóżby genjusz starego Wila nie miał przewidzieć dzisiejszej sytuacji? Wszakżeż wyraźnie czyni nawet aluzje w jednem miejscu do stosunków wiedeńskich twierdząc, że treść do sztuki, jaką Hamlet każe odgrywać, zaczerpnięta została ze stosunków wiedeńskich. Jestem zupełnie na serjo przekonany, że cały powyższy komentarz wcale nie jest gorszy od wielu innych, nad któremi łamią sobie głowy uczeni niemieccy.

△

W kaplicy więziennej w gmachu św. Michała OO. Bernardyni, mający opiekę duchowną nad więźniami, odprawili w sobotę dnia 17 nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. cesarzowej Elżbiety. Nowy zarządca więzień p. Poruszyński polecił ustawić katafalk, który cały zakryty był kwiatami. Na nabożeństwie obecni byli prezydent sądu krajowego p. Summer Brason, sędziowie i urzędnicy sądu krajowego.

Senat akademicki zamianował seniorem Bursy akademickiej p. Ernesta Tarnika, zastępcę profesora gimn. św. Anny.

Rada miejska od trzech prawie miesięcy nie może się zebrać w komplecie, aby załatwić choćby najpilniejsze sprawy gminne. Tymczasem spraw tych przybywa coraz więcej i program porządku dziennego rośnie niepomiernie. Doprawdy podziwiać należy tę demoralizującą opieszałość naszych radców miejskich, którzy sobie wprost lekceważą zaufanie, jakiem ich wyborcy obdarzyli.

Wczoraj naprzykład pospieszyło na salę 23 radców, którzy przez pięć kwadransy napróżno czekali na potrzebny komplet i którzy nie bez słusznego oburzenia na swoich kolegów opuścili bodaj czy nie dziesiąty raz salę radną tracąc kosztowny czas na próżnem czekaniu.

Dla kontroli opieszałych, w przyszłości za każdym razem podamy nazwiska tych radców, którzy swojej nieobecności nie usprawiedliwili.

Stan wyjątkowy. Trybunał po przeprowadzonej w dniu wczorajszym rozprawie przeciw sześciu oskarżonym o rozruchy antyżodowskie w powiecie Wojnickim, uwolnił Wojciecha Mikulca od oskarżenia zarzuconej mu zbrodni gwałtu publicznego a tem samem uwolnił go od wszelkiej odpowiedzialności. Jana Górskiego uznał trybunał winnym zbrodni gwałtu publicznego z §. 83 i przekroczenia z §. 468 u. k. i w myśl §. 84, przy zastosowaniu §§. 54 i 55, skazał go na 4 tygodnie więzienia z postem co 14 dni. Wojciecha Wojtasa za przekroczenie §. 460 u. k. skazał na 10 dni ścisłego aresztu z jednym postem. Józefa Bartkiewicza i Wojciecha Wolaka uznał trybunał winnymi zbrodni gwałtu publicznego z §. 83 i przekroczenia z §. 460 u. k. i skazał każdego z nich na 4 tygodnie więzienia, wreszcie Jędrzeja Wojtarowicza z tego samego powodu skazał trybunał na 6 tygodni więzienia, z postem co 14 dni wszystkim trzem. Zasądzeni wyrok przyjęli, a trybunał odroczył odbycie kary Wojtarowiczowi na 4 tygodnie, innym na pięć tygodni. Z sześciu obwinionych, którzy odpowiadali z wolnej stopy jedynie Wojtas oświadczył, że umie czytać i pisać, reszta pięciu analfabeci.

Przed paru dniami korespondent nasz z Jasła doniósł nam, że tam odbyła się rozprawa przeciw włościanom z Kołaczyc o rozruchy antyżydowskie w Kołaczycach. Wiadomość tę należy o tyle sprostować, że zasądzeni nie pochodzą z Kołaczyc, lecz z okolicznych wiosek, a rozruchy nie miały miejsca w Kołaczycach, lecz na drodze rządowej koło Jasła. Ludność Kołaczyc nie brała zupełnie udziału w rozruchach, zachowując się biernie wobec ekscesów sąsiednich.

Dr Dobija przeciw Daszyńskiemu. Jutro dnia 24 b. m. w tutejszym sądzie powiatowym karnym, wyznaczony był termin rozprawy o oszczerstwo przeciw Ignacemu Daszyńskiemu, na wniesioną skargę ze strony adwokata krajowego p. dra Antoniego Dobiji. Z powodu jednak, że jak zawsze dla niewiadomego pobytu, wezwanie sądowe nie mogło być doręczone Ignacemu Daszyńskiemu, rozprawa została odroczona, a dr Dobija żądać będzie wyznaczenia nowego terminu. Rzeczy zaczynają przybierać formy komiczne; niedalej jak wczoraj p. Daszyński rozbijał się swobodnie dorożkami po Krakowie. Czyżby woźny sądowy umyślnie odwracał głowę spotykając p. Daszyńskiego na ulicy?

Komitet budowy szpitala jubileuszowego Bonifratrów, uchwalił na posiedzeniu w dniu 21 b. m. aby szpital jubileuszowy imienia cesarza Franciszka Józefa, był pod opieką św. Elżbiety, oraz aby kaplica szpitalna była pod wezwaniem imienia św. Elżbiety, jako patronki zamordowanej cesarzowej.

Z „Sokoła“. Staraniem krakowskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ odbędzie się w dniu 16 października uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci zgonu Tadeusza Kościuszki. W program wchodzą, prócz części wokalno-deklamacyjnej, ćwiczenia gimnastyczne — a w myśl wezwania Związku Sokolstwa polskiego w państwie austrjackiem, poprzedzi go odczyt na temat idei Kościuszkowskiej, o życiu i czynach wielkiego naczelnika. Szczegóły programu ogłoszone zostaną po ich ostatecznem ułożeniu.

Z teatrów. Nareszcie wczoraj afisz teatru miejskiego zapowiadał pierwsze w tym sezonie zajmujące przedstawienie teatralne. Dawano „Hamleta“ z p. Śliwickim w roli tytułowej, który zarazem rozstawał się tą kreacją z krakowską sceną, pogrążającą się coraz bardziej w otchłań dezorganizacji i upadku. Nadto obsada ważniejszych ról w „Hamlecie“ uległa zmianie. Ofelję grała pani Bednarzewska, która, zdaje się, weszła już w skład personalu, zajmując wydział ról pani Siemaszkowej, Horacya, debiutant p Stanisławski, Polonjusza po p. Kamińskim p. Siemaszko. Szkoda, że nie zmieniono także niewłaściwie grającej królowę pani Senowskiej; stosowniej byłoby dać tę rolę pani Filippi, której siły są zamało zużytkowywane.

Pan Śliwicki złożył wczorajszym Hamletem dowód, że może być uważany już za pierwszorzędnego polskiego aktora; rywalizację z pp. Ładnowskim i Kotarbińskim stanowczo bardzo już wytrzymać. Gra on królewicza duńskiego wogóle bardzo ładnie; rysunek roli jest śmiały i lekki.

Za zaletę należy poczytać, że jego Hamlet nie jest przesubtylizowany, nie jest zanadto literacki. Możnaby powiedzieć, że jest nawet cokolwiek za prosty, zamało refleksyjny, co jednak bynajmniej nie wychodzi na szkodę czysto aktorskiego efektu. Do ładniejszych i trafniejszych momentów gry zaliczamy przedewszystkiem scenę po przedstawieniu i po morderstwie. Siadanie na tronie i drapowanie się płaszczem jest wyborne; wartoby silniej jeszcze w innych momentach zaznaczać, że Hamlet uważa Klaudjusza także za uzurpatora, który bezprawnie zajął tron jemu się należący. Żądza władzy, o którą sam się oskarża, nie obojętnym jest klawiszem w rozstrojonej duszy Hamleta. Największy zarzut, jaki panu Śliwickiemu uczynić można jest ten, że zamało rozwija przed naszemi oczami stopnie psychicznego rozwoju Hamleta i daje nam go już w pierwszej scenie takim, jakim będzie potem do końca.

Pierwszą scenę przytem gra zanadto płaczliwie i zbyt uderza w tę strunę płaczu, która nie jest właściwą struną natury Hamleta. Patrząc na p. Śliwickiego trudno także sobie wyobrazić, jaki byłby Hamlet, gdyby był normalnie objął po ojcu ster rządów; trzeba o tem pamiętać, iż Fortynbras zaręcza, że „niewątpliwie wszystkie królewskie objawiłby cnoty“.

Z pomiędzy reszty grających odznacza się przedewszystkiem p. Siemaszko, który jest lepszym Polonjuszem, niż p. Kamiński. Gdyby był więcej równym i unikał przysiadań, możnaby jego Polonjuszowi oddawać wielkie pochwały. Pani Bednarzewska bardzo starannie przygotowana, robiła, co mogła; oczywiście nie była to Ofelja. Z roli p. Stanisławskiego zostało tak mało, że trudno o nim cokolwiek napisać, prócz tego, że dyrekcja dała mu opłakany kostjum. Wogóle kostjumy i wystawa wiele pozostawiały do życzenia. Wszystkie pojawiania się ducha były istotnie — okropne — pod względem techniki teatralnej.

W scenie modlitwy Klaudjusza zapomniano wstawić okien na krużganek i zostawiono otwarte kolumny; nieprzygotowany oczywiście na to Hamlet, ominął to wejście i choć się bardzo spieszył, poszedł daleko dłuższą drogą przez drzwi zamknięte. Takie usterki świadczą o ostatecznem zaniedbaniu sceny, ze strony czynników kierujących. Statystów także nikt nie postarał się poinformować, jak się mają na scenie zachowywać.

Po scenie z Ofelją był p. Śliwicki przedmiotem wspaniałej kwiatowej owacji. **K.**

„Antek ze Zwierzyńca“, odegrany wczoraj po raz pierwszy w teatrze letnim, jest dalszym ciągiem szczęśliwej i najpopularniejszej dziś ze sztuk „Królowej przedmieścia“ Krumłowskiego. Bohaterami nowego wodewilu, pomyślanego przez pannę H. T. ze Zwierzyńca, a uscenizowanego przez p. Pola, są te same prawie osoby, co w sztuce Krumłowskiego. Spotykamy tu więc: Mańkę, Antka, Kantka, Majcherka z jego zabawnemi: „Kajśta wloz“ i „Cała Europa w ruchu“, dalej Zygmunta, Maciejową, brak tylko dorożkarza i feldfebla Wentzla. Treść w „Antku“ ma być podobno tak samo z życia czerpana jak w „Królowej“. Dowiadujemy się z niej, że Mańka rozstała się z pierwszym narzeczonym z Zygmuntem, ulegając woli rodziców narzeczonego, pokochała natomiast Stasia, stolarczyka, rozmiłowanego w niej po uszy młodzieńca. Huczne weselisko, na którem „duckami włosy wynoszą a zęby wyrywają darmo“ — jak powiada Kantek — kończy drugą część historji z życia Mańki.

Nie jestem świadom, ile czasu upływa między tem, co się dzieje w „Królowej“, a tem, na co patrzymy w „Antku“, to jednak pewne, że gmina od pierwszego swego wejścia na scenę strasznie się jakoś rozpiła. Szał pijacki tak dalece wszystkich opanował, że nawet ta Mańka skromna i cicha w „Królowej“, w „Antku“ chadza z „facetami“ na kolacje i cieszy się — dla pozorów, jakie daje — wcale nie do pozazdroszczenia opinją, a nawet solidny Zygmunt upija się jak bela! W „Antku“ wódka odgrywa najważniejszą i bodaj jedyną popisową rolę. Jeśli autorka z życia ten szczegół wzięła, smutne są stosunki w gminie zwierzynieckiej!

Wodewil ożywiają liczne bardzo kuplety i bardzo ładne piosenki, zwłaszcza ta, którą śpiewa p. Dolski w akcie drugim „Jak ja cię kochałem“, ogólnie podobać się musi. Doskonałą, a bodaj czy nie charakterystyczniejszą nawet jest polka „Z kimże w dyrdy“ od popularnej „Rachciachciach“ z „Królowej“, tańczona na finał pierwszego obrazu „Antka“ przez cztery pary z Majcherkiem na czele. Popisowym numerem wodewilu i świetnie tańczonym przez p. Ziemkiewicz i pana Jerzyńskiego jest kujawiak w obrazie III-cim. Teatr był wczoraj pełny, a oklasków była moc. Lwią część ich naturalnie zabrał p. Pol za niezrównanego Majcherka, pozostałą częścią podzieliły się panie Bertoletti, Bieńkowska i Borysławska (przezabawne popychadło kuchenne z przedmieścia), pp. Dolski, Czermański, Szelągowski i Jerzyński. Muzyka „Harmonji“, przygrywająca do „Antka“, dziarsko się spisała. Dziś po raz drugi „Antek“. **M.**

Poświęcenie. W tych dniach odbyło się poświęcenie cukierni p. Kondolewicza, przeniesionej z ulicy Florjańskiej na ulicę Szewską. Aktu poświęcenia dokonał ks. Tad. Chromecki w asystencji ks. kan. Wojciechowskiego.

Złośliwość. Piszą do nas z miasta: Idąc wczoraj o godzinie 5-ej wieczorem z żoną, przez ulicę Sławkowską, zaskoczony zostałem strumieniem wody, który się potoczył z okien II-go piętra, prosto na nas, zlewając naszą odzież. Gdy spojrzałem w górę by się przekonać, kto jest sprawcą owego niewczesnego żartu, usłyszałem z tegoż okna aroganckie wykrzykniki w języku niemieckim czy też żydowskim. Ponieważ na przestrzeni całej ulicy, nie ujrzałem stróża bezpieczeństwa, co zresztą w Krakowie jest rzeczą zwykłą, dałem za wygranę i poszedłem dalej. Nie mniej jednak uważam za stosowne na tem miejscu zwrócić uwagę, by policja położyć zechciała kres temu karygodnemu pauperstwu, tembardziej że podobne wypadki nie raz się trafiają.

W gimnazjum III Sobieskiego niewyśledzeni złoczyńcy wyłamali ubiegłej nocy zamki u drzwi prowadzących do kancelarji. W kancelarji szukając widocznie pieniędzy, zrobili znaczne spustoszenia w szufladach, rozrzucili notatki, katalogi, książki i t. p. Złodzieje widocznie dostali się do gmachu przez mury z sąsiednich posesyj. Wielki żal był między uczniami, mającymi niekorzystne noty, że złodzieje katalogów nie pokradli.

Fałszerz herbaty. Policja przyaresztowawszy w Podgórzu Mojżesza Wachsmanna, skonfiskowała zarazem całe paki etykiet i opakowań na herbaty z firmą braci Popowych w Moskwie i innych firm głośnych w Rosji i Warszawie. Prócz tego zabrano krocie fałszywej banderoli z pieczątką rzekomo rosyjskiej komory. Jaka herbata znajduje się w opakowaniach dotąd nie stwierdzono, w każdym razie nie taka, jak wskazuje etykieta. Wachsmann nietylko był dostawcą kupców detalicznych, ale prócz tego brał herbatę od innych kupców i dawał jej opakowanie z firmami rosyjskiemi.

Wręczenie dyplomu ks. arcybiskupowi Issakowiczowi. W środę o godzinie 12 w południe wręczył rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego ks. Knapiński ks. arcybiskupowi Issakowiczowi nadany mu przez tę wszechnicę dyplomu honorowego doktora św. Teologji. Wymagane w takich razach wyznanie wiary złożył ks. arcybiskup Issakowicz w ręce ks. arcybiskupa Hryniewieckiego w obecności ks. prałata Kajetanowicza i ks. Wiktora Wojdaga, b. dziekana mińskiego.

Socjaliści w Królestwie. W Warszawie i w Łodzi odbyły się w ostatnich dniach liczne aresztowania robotników fabrycznych, podejrzanych o socjalistyczną agitację. Zabrano podobno znaczną ilość polskich socjalno-demokratycznych pisemek, drukowanych w Londynie. W cytadeli warszawskiej siedzi obecnie z górą 200 osób aresztowanych pod zarzutem knowań socjalistycznych.

Dwużeniec i renegat. Policja warszawska otrzymała od Ewy Tyranglowej, mieszkanki pow. kozienickiego, zawiadomienie, że mąż jej, Jan Tyrangel, neofita, porzuciwszy żonę z dzieckiem, uciekł do Warszawy i przyjąwszy napowrót judaizm, zawarł związki małżeńskie. Tyrangla niebawem wykryto w Warszawie w pewnym domu przy ul. Pawiej, gdzie mieszkał za fałszywym paszportem, wydanym przez wójta Gniewoszewa na nazwisko Hersza Wertmana. Z dalszego śledztwa okazało się, że Tyrangel istotnie powrócił do judaizmu i ożenił się z żydówką, Sarą Bajlą Tyranglową, daleką swą krewną. Nadto stwierdzono, iż odszczepieniec był sądownie pozbawiony praw stanu i zostawał pod dozorem policji w pow. iłżeckim, skąd uciekł. Protokół sprawy policja przesłała sędziemu śledczemu, a Tyrangla osadzone w więzieniu.

W Chorzelowie odbędzie się w poniedziałek dnia 10 października licytacja koni czystej krwi angielskich, należących do Jana hr. Tarnowskiego. Na licytacji tej sprzedanych zostanie 13 koni, zrodzonych w latach 1897 sztuk sześć i starszych z roku 1896, 1895, 1890, 1885, 1881 i 1876, a w tych: „Telimena“ po „Przedświcie“, gn. og. „Pług“ po „Biro“, gn. kl. „Skiba“ po „Galaor“, a najstarsza gn. kl. „Laurel-Crown“ po „Kingcraft“.

Z Łańcuta piszą do nas: Towarzystwo produkcyjne i handlowe w Łańcucie odszczególnione na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894 medalem złotym, otwiera w Stanisławowie wystawę wyrobów tkackich i sukienniczych w czasie od dnia 24 września do 2 października br. w lokalu miejskiego bazaru na I piętrze. Wstęp na wystawę wolny. Wystawa otwarta będzie codziennie od godziny 8 rano do 7 wieczorem. Wyroby sukiennicze przedstawione na wystawie, wykonane zostały ręcznie z czystej wełny owczej, przez uczniów powiatu łańcuckiego, a mianowicie w krajowej szkole sukienniczej w Płakszawie, zaś wyroby tkackie w krajowej szkole tkackiej w Łańcucie. Wyroby na wystawie przedstawione nabywać można. Bliższych wyjaśnień udziela, jak i wszelkie zamówienia przyjmuje zarząd wystawy w Stanisławowie. W dalszym ciągu Towarzystwo ma zamiar urządzić wystawę wyrobów w czasie od 5 do 14 października br. Kołomyi.

Z powodu śmierci Cesarzowej. Z Turki piszą do nas: „Z inicjatywy wydziału powiatowego w Turce odbyło się dnia 17 b. m, jako w dzień pogrzebu Cesarzowej Elżbiety żałobne nabożeństwo przy udziale wszystkich władz miejscowych rządowych i autonomicznych, jak również wszystkich wójtów z całego powiatu i wobec niezliczonej ilości publiczności, tak miejscowej jak i okolicznych wsi. Po tem nabożeństwie odbyły się również za staraniem wydziału powiatowego egzekwie w parafjalnej cerkwi przy udziale tychże samych władz i tłumów publiczności.

Z Gorlic piszą do nas: Dnia 17-go września jako w dzień pogrzebu Cesarzowej odbyło się u nas w nowo zbudowanym kościele nabożeństwo żałobne oficjalne, w którem wzięli udział przedstawiciele władz miejscowych i właściciele kopalni nafty z okolicy. Czcigodny ks. Zabicki proboszcz miejscowy, staruszek, swoim funduszem pięknie udekorował katafalk, na którym stała biała trumna ozdobiona królew-

skiemi insygniami. Tysiące kwiatów i tysiące świateł zdobiło nauto kościołek. W czasie Mszy świętej śpiewał chór z tutejszej inteligencji złożony z p. Wirottem na czele, który śpiewał solo. Ks. Swiejkowski wygłosił piękne kazanie, zastosowane do obchodu. Lud tłumnie zebrany w kościele rzewnie płakał.

Po nabożeństwie reprezentacje gminy, rady powiatowej, sądu, urzędu podatkowego, reprezentanci szkół miejscowych i kilkunastu wójtów z okolicy złożyli kondolencje na ręce starosty hr. Michałowskiego.

W Tarnobrzegu odbyło się w dniu 19 września b. r. w klasztorze OO. Dominikanów żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Cesarzowej Elżbiety, urządzone staraniem wydziału powiatowego — które odprawił miejscowy przeor ks. Markiewicz. W kościele ustawiono wspaniale udekorowany katafalk, a chór wykonał żałobne pieśni. W nabożeństwie wzięli udział: Członkowie rady powiatowej na czele z marszałkiem powiatu, naczelnicy gmin powiatu, wszystkie władze miejscowe, oddział żandarmerji, wszystkie towarzystwa straży ochotniczych pożarnych w powiecie z inspektorem straży pożarnych p. Czeppe — tudzież liczny zastęp włościan powiatu. Wszystko to stanowiło podniosłą całość, stwierdzając zarazem, że wszystkie warstwy tutejszego społeczeństwa biorą szczery, żywy i serdeczny udział w boleści swojego Najukochańszego Monarchy. Po nabożeństwie złożył marszałek powiatu p. Zbigniew Horodyński z członkami rady powiatowej, urzędnikami i naczelnikami gmin powiatu, na ręce starosty p. Pokińskiego wyrazy najgłębszego współczucia reprezentacji powiatowej — podnosząc w gorącem przemówieniu grozę i ogrom strasznego ciosu, jaki dotknął Najjaśniejszego Pana — z prośbą o złożenie słów kondolencji u stóp Najwyższego Pana.

Rada gminna w Grzegórzkach odbyła plenarne posiedzenie, na którem naczelnik gminy p. Maksymiljan Szalwiński powiadomił obecnych o bolesnym ciosie, jaki dotknął Najjaśniejszego Pana i postawił wniosek, aby rada przez osobną deputację we właściwej drodze złożyła do stóp Tronu kondolencję od siebie i od ludności grzegórzeckiej. Wezwał też p. naczelnik pp. radnych, aby gremjalne wzięli udział w żałobnem nabożeństwie, za duszę ś. p. Cesarzowej. Wnioski przyjęto jednomyślnie. Na znak zaś żałoby przerwano posiedzenie, wybrawszy deputację kondolencyjną, która na drugi dzień spełniła swoją misję. P. delegat Laskowski przyjął deputację bardzo serdecznie i oświadczył, że tego objawu gminy Grzegórzek nie omieszka przedstawić we właściwej drodze cesarzowi.

Dzierżawa karczem. Z Krzesławic piszą do nas: Z bólem serca wyczytaliśmy w *Głosie Narodu* ogłoszenie pana Johna o dzierżawach karczem w okolicy Krakowa, a niestety o krzesławickiej karczmie nie znaleźliśmy ani wspomnienia. Otóż, jak się dowiadujemy z pewnego źródła, przebiegły karczmarz krzesławicki najpierwszy pospieszył do p. Johna z propozycją dalszej dzierżawy, wiedząc, że ta, jedna z najlepszych gospód okolicznych, będzie miała wielu pretendentów, gdy zostanie publicznie ogłoszona. Wielu też było amatorów katolików i cieszyliśmy się, że nas wreszcie los uwolni od żydowskiej plagi, ale niestety nastąpiło smutne rozczarowanie. „Budziory“ jestto jedna z najlepszych gospód w obrębie krakowskim, położona na handlowej drodze do Barana, a obecnie przy szosie nowo budującej się kolei. Od lat wielu rozsiadła się tu pewna familja żydowska, która dorabia się z pokolenia na pokolenie majątku i zjadła już wiele gruntów chłopskich. Obecnie gospodę wzięło w spadku młode pokolenie żydowskie, odznaczające się gburowatością. Młoda sukcesorka trzyma niestety w ręku wszystkie sznurki naszego handlu. Ona dzierżawi przedsiębiorstwa na budujących się szańcach i kolei, ona dostarcza wojsku prowiantów, słowem nic się bez niej obejść nie może. Od tej plagi chciał nas uwolnić inteligentny i zacny włościanin z Bieńczyc, p. Franciszek Ptak, ale (pomimo, że miał względy u namiestnika), cofnął się z ofertą, widząc, że p. John wszystkie karczmy bezwarunkowo chce wydzierżawić. Cała nadzieja nasza spoczywa w nowym nabywcy Krzesławic, młodym panie Jaworskim (kuzynie rodziny Federowiczów, obywateli krakowskich), który, jako majętny człowiek, może poruszony naszemi słowami, zechce oddać karczmy w ręce włościan, Kółka, lub spółki. Założył tutaj nasz wójt sklep, ale wobec falangi żydowskiej, która rozłożyła filje po całej wsi, opadają mu siły i kredytem nie jest w stanie przetrzymać żydów. Nie dajmy mu upaść i bodaj głos nasz nie był „głosem wołającego na puszczy“, ale trafił w serca szlachetne, któreby losem naszej wsi zająć się sumiennie chciały.

Złodziejska szajka. W Uhnowie — jak stamtąd donoszą — dnia 17 b. m. żandarmerja wyłowiła szajkę zbrodniarzy i złodzieje. Powód do śledztwa dała kradzież popełniona przez niejakiego Franciszka Kukiza na szkodę mieszczanina tegoż samego nazwiska, Franciszka Kukiza. Złodzie pod nieobecność w domu właściciela wdarli się do zamkniętego pomieszkania, zabrali wszelką pościel, rozbili skrzynię, zabrali z niej przedmioty, ubrania, a nadto zapasy słoniny i sadła. Aresztowany Franciszek Kukiz, badany zeznał w śledztwie, iż kradzież tę popełnił z Janem Baranem *vel* Baranowskim, rodem z Kunina, że z kradzieży tej nie odnieśli korzyści, gdyż nocy krytycznej przez dwóch ludzi z Uhnowa zostali napadnięci, pobici i przedmioty kradzieży zostały im zrabowane.

Zeznanie to jest przedmiotem śledztwa sądowego, które już jest na tropie sprawy jeszcze nie wyjaśnionej.

Dalsze śledztwo wachmistrz żandarmerji, p. Dąbrowski, pokierował tak zręcznie, że zaaresztował przejeżdżającego przez Uhnów Jana Barana *vel* Baranowskiego, a po przeprowadzeniu przy nim rewizji osobistej, znaleziono *corpora delicti*: dłuto, piłkę do wyrzynania zamków, a nadto upadły na ziemię przedmioty kościelne, a to: jeden kielich złocony, połamany i dwie patyny od kielicha, tudzież obrus do nakrycia ołtarza. Zbrodniarz przyznał się, iż przed tygodniem okradł kościół w Zborowie około Tarnopola, że część rzeczy skradzionych sprzedał żydom w Krystynopolu, dalej przed miesiącem okradł nauczyciela, Teodora Ilkowa, w Michałówce.

Na podstawie tych zeznań wachmistrz żandarmerji Dąbrowski zarządził, aby następnym pociągiem dwóch żandarmów wraz z zbrodniarzem udało się do Krystynopola celem wyśledzenia kupców. Rezultat dał wynik pomyślny, gdyż zaaresztowano tam Izaaka Bauera, handlarza koni i Leona Weckera, syna tamtejszego radnego gminy i handlarza lasów — a nadto odnaleziono jeszcze dwa kielichy połamane, jeden kielich cały, dwie patyny i relikwjarz srebrno-złoty połamany, z którego świętości wyrzucono. Co do kradzieży zaś popełnionej na szkodę nauczyciela, Teodora Ilkowa, został przyaresztowany Jan Kunz, z Józefówki. Śledztwo sądowe wykaże pewnie resztę zbrodniarzy.

Doroczne konferencje nauczycielskie. Z Krościenka przy Szczawnicy piszą do nas: Dnia 16-go i 17 b. m. odbyła się tu konferencja doroczna nauczycielstwa okręgu nowotarskiego. Po uroczystem nabożeństwie odprawionem przez miejscowego duszpasterza ks. kan. Łętkowskiego zebrało się 21 osób stanu nauczycielskiego w budynku szkolnym, gdzie p. inspektor E. Nowotny serdeczną przemową do zgromadzonych zainaugurował posiedzenie, wzywając nauczycielstwo do solidarności i wytrwałości w pracy nad podniesieniem oświaty. Przemowę te, tchnącą serdeczną życzliwością dla nauczycielstwa, rozpoczął p. inspektor chrześcijańskiem pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“, a zakończył okrzykiem: „Niech żyje Najjaśniejszy nasz Monarcha Cesarz Franciszek Józef!“ na co zgromadzone nauczycielstwo po trzykroć z zapałem odpowiedziało: „Niech żyje!“ Potem rozpoczęło się praktyczne przeprowadzenie tematów z rachunków i historji. Konferencję zakończono omówieniem statutu organizacyjnego i instrukcji dla nauki dopełniającej, tudzież ułożeniem planów lekcyjnych dla tejże nauki, oraz licznymi bardzo pożytecznymi wnioskami — poczem p. Nowotny również serdecznymi słowy pożegnał zgromadzone nauczycielstwo, życząc im zdrowia i sił do ciężkiej pracy, jaka ich w roku bieżącym znowu czeka.

Z Mszany dolnej piszą do nas: Wesołe wakacje minęły: wędrujący letnicy odlecieli do swoich stałych siedzib; nastąpił wrzesień, a z nim czas całorocznej zmudnej pracy. Taką bez wątpienia jest praca nauczycieli ludowych.

U nas stan nauczycielski działalność swoją zaznacza dodatnio, co najlepiej uwydatniło się na konferencji nauczycielskiej w dniach 16 i 17 bm.

Posiedzenie zagaił p. inspektor Lipski przemową, w której zaakcentował smutne zadanie stanu nauczycielskiego i środki, jakimi w swej pracy można dojść do dodatniejszego rezultatu. Następnie dał wyraz uczuciom, napełniającym serca wszystkich poddanych z powodu nieszczęścia, jakie spotkało naszego Cesarza i wyraził życzenie, że okoliczny i tutejszy stan nauczycielski, a niemniej szkoły powinny wziąć gorący udział w roku jubileuszowym. Okrzykiem na cześć Monarchy zakończył pan inspektor swą przemowę, którą wszyscy obecni powtórzyli z entuzjazmem.

Lekcje praktyczne i dyskusja nad niemi zajęły cały ranek dnia 16. Po południu dalsze posiedzenie konferencji, na którem czytano referaty, zbyt specjalne, aby mogły zająć szerszą publiczność. Dotyczą planów nauki w szkółkach dopełniających.

Dzień drugi rozpoczął się nabożeństwem za duszę śp. Elżbiety Cesarzowej i Królowej, zamówionem specjalnie przez grono nauczycielskie. Na popołudniowem posiedzeniu konferencji odczytał p. Zając, nauczyciel z Limanowy, zajmujący referat „o żywieniu się i wzroście roślin, o hodowli drzew owocowych, o utrzymaniu sadów i użytku z owoców“. Odczyt niedługi, napisany zwięźle i jasno, opracowany starannie i ze znajomością rzeczy. Po przedyskutowaniu odczytu, komisja jubileuszowa, która odbyła posiedzenie przed południem dnia 17 b. m., złożyła swe sprawozdanie. Wnioski komisji, jak wybór delegacji z czterech członków (p. dyr. Skumiel, p. Dobrowolska, p. dyr. Szewczyk i p. naucz. Ogorzały), która ma złożyć swój hołd dla Najmiłościwiej nam panującego Cesarza na ręce starosty w Limanowej, dalej obchód uroczysty szkolny, połączony z nabożeństwem i odpowiednim odczytem — zostały jednomyślnie uchwalone.

Wybór wydziału konferencyjnego i sprawozdanie z bibljotek zakończyły konferencję; uczta wspólna zakończyła zjazd, na której solidarność tutejszego stanu nauczycielskiego i zadzierzgnięcie ściślejszych węzłów ze społeczeństwem z naciskiem przez ludzi prywatnych, biorących udział w tej uczcie, były akcentowane i sympatycznie podnoszone.

Poseł Stapiński urządził w niedzielę w Dobromilu zgromadzenie wyborców, na którem wyłuszczał program przyszłej swojej i stronnictwa ludowego działalności w Radzie państwa. Zaznaczył, że wraz z wszystkimi posłami stronnictwa ludowego nie przyłączy się ani do prawicy ani do lewicy, by mieć zupełną swobodę działania. Prawica nie jest dla niego ani czysto słowiańską, ani nie wzbudza w nim zaufania, bo nie szanuje godności Izby i nietykalności poselskiej, „klerykali“ niemieccy drażnią go swym wnioskiem o szkołę wyznaniową, Koło polskie, względnie jego poszczególni członkowie piszą w dziennikach nie podobające się p. Stapińskiemu artykuły i dowodzą reakcyjnych pojęć stanowiskiem, zajętem względem stanu wyjątkowego w Galicji. Lewica natomiast także niewłaściwie nazywa się czysto niemiecką, a przystąpić do niej nie można już to dla jej niektórych niestosownych środków obstrukcyjnych, już też z powodu jej wstecznego zacietrzewienia germańskiego; przytem na wrogie ku Słowianom usposobienie Schönererowców wszyscy posłowie słowiańscy muszą analogiczne zająć wobec Schönererowców stanowisko. Posłowie stronnictwa ludowego staną w stanowczej opozycji do rządu obecnego i wszędzie będą go zwalczali. Do rozstrzygania spraw językowych uznają zasadniczo Sejmy krajowe za kompetentne i dla tego poprą w tym kierunku wniosek, któryby wyszedł czy to od rządu, czy od parlamentu. Posłowie stronnictwa ludowego będą się domagali zniesienia stanu wyjątkowego w Galicji i pociągnięcia do odpowiedzialności tych urzędników administracyjno-politycznych, którzy domagali się stanu wyjątkowego lub go nadużywali. Postawią też nagły wniosek w sprawie ułaskawienia wszystkich skazanych za rozruchy antysemickie i w sprawie wybryków żołnierskich. Taka jest esencja wynurzeń posła Stapińskiego. Po jego przemówieniu włościanie opowiadali swe rozmaite biedy i potrzeby i wręczyli swemu posłowi sporo próśb na piśmie.

Smierć mordercy. W więzieniu w Stanisławowie zmarł Józef Czarnomski, zasądzony na 18 lat za spełnione w roku 1883 morderstwo w Krakowie na osobie stróża Kasy oszczędności ś. p. Słowika. Wspólnik Czarnomskiego, Wasilewski, zmarł już dawniej.

„L'Agitatore“ o anarchistach. Cały świat był zaciekawiony co napisze najnowszy numer włoskiego, anarchistycznego pisma *L'Agitatore* o zamachu Luccheniego. Obecnie ukazał się ten numer i pod tytułem: *„Un colpo di lima“* („Pchnięcie pilnikiem“) omawia zbrodnię. Co artykuł ten dla obrony i usprawiedliwienia Luccheniego mówi, nie można tu powtórzyć, ograniczamy się więc tylko do tego, co wogóle pisze o anarchizmie. Oto pismo to skarży się na wstępie, że obecnie rozsiewane bywają najniecniejsze oszczerstwa przeciw anarchistom. „Lecz — czytamy dalej — chociażby oszczercy z umysłu i z złej woli nie wiem jak anarchistów obmawiali, przeklinali i klątwą wiecznego gniewu obrzucali, anarchiści mimo tego ani na krok z raz obranej drogi nie zejdą; wszystkie te oszczerstwa i kłamstwa nie wzruszą i nie zmienią anarchistów. Wrogowie anarchistów narzucają się jako obrońcy zagrożonej ludzkości, podczas gdy anarchiści społeczeństwu tylko wolność i równość przynoszą“. Wysilając się, aby zbrodnię Luccheniego w innem świetle przedstawić, mówi między innemi: „Anarchista chwytający za sztylet, nie czyni tego dla dogodzenia osobistej zemście, lub dla usunięcia znienawidzonej osoby“. Artykuł kończy słowami: „Zbrodnie anarchistyczne ustaną, gdy dla wszystkich prawo życia uznane zostanie. Nie należy dopominać się środków represyjnych, lecz zostawić wolny bieg wszelkim manifestacjom, a wówczas anarchiści odstąpią od indywidualnej akcji gwałtu“.

Najnowszy numer *L'Agitatore* narzeka równocześnie na brak poparcia. Pismo wykazuje deficyt 248 franków. Druk 12-go numeru kosztował 65 franków, porto i ekspedycja 45 franków. W odpowiedziach od redakcji znajdują się pokwitowania za prenumeratę zapłacone przez Włochów w Genewie, Lucernie, Bernie, Kielu, Waedenswelu (Kanton zurychski) i Aleksandji. Pismo zauważa na samym początku, że burżoazję stara się wszelkimi środkami stłumić anarchistyczną ideę, dlatego muszą anarchiści zdwoić swoją energję w kierunku propagandy. Upadek pisma z powodu niedostatecznych środków pieniężnych równałby się samobójstwu, które byłoby trjumfem dla burżoazji.

Aresztowanie handlarza dziewcząt. Policja praska zaaresztowała niejakiego Aloizego Vojciecha, który, jak wykazała korespondencja, znaleziona w jego mieszkaniu, prowadził handel dziewczętami na wielką skalę.

Bismark — Bezmiarek. Nowe tłomaczenie nazwiska zmarłego kanclerza podaje w *Kurjerze niedzielnym* p. L. W. Szczerbowicz, wywodząc to nazwisko ze źródłosłowów słowiańskich. „Bismarkowie — pisze on — to szlachta odwieczna pomorska, prawdopodobnie nawet pochodzenia słowiańskiego, jak to sami Niemcy przyznają. Otóż rodzina słowiańska musiała nosić nazwę słowiańską, pomorską czyli polską, gdyż dawni Pomorzanie przez Niemców wytępieni, mówili językiem, który niczem prawie nie różnił się od polskiego. Nie jedyna to zresztą dziś w Prusiech rodzina, gdyż dużo szlachty pomorskiej nosi nazwiska słowiańskie, od razu widoczne (szczególniej zakończone na *ow, itz*, lub *pke, fke*). Nie masz tedy żadnego nieprawdopodobieństwa, ale przeciwnie wszystko za tem przemawia, że *Bismark*, to słowiańskie *Bez-miarek*. Starożytne spostrzeżenie, *nomen omen* spełniłoby się tu w sposób uderzająco trafny: mąż bowiem krwi i żelaza postępował istotnie *bez miary*, nie znał miary w stosowaniu gwałtu i przemocy, a dziwną ironją losu, właśnie potomek krwi słowiańskiej odznaczył się, jako zacięty, *bez miary* wróg Słowian". Wywód oczywiście dowolny. Cytujemy go, aby zauważyć, iż symboliczny *Bezmiarek* mógłby służyć za przydomek dla niejednego w dziejach Słowiańszczyzny renegata.

HUMOR.

Z Zakopanego.
— Nic a nic pan lepiej nie wyglądasz? Myślałem, że pan tam lepiej wypoczniesz...
— Spotkałem tam wszystkich swoich z Krakowa... wierzycieli.

Z chwili.
Wszędzie dobrze, lecz w domu najlepiej,
X. powtarza uparcie w tej chwili,
Lecz nie mówi biedny X. nikomu,
Że go... szwaby na „badach" pobili!...

Sytuacja w Warszawie.

Do jednego z pism lwowskich z Warszawy donoszą: W kołach rosyjskich obiega obecnie pogłoska, iż książę Imeretyński, bawiący obecnie za dwumiesięcznym urlopem za granicą, **już do nas nie wróci** z przyczyny, iż uważa się za skompromitowanego przez ogłoszenie w Londynie memorjału o stanie Królestwa polskiego, złożonego cesarzowi. Rosjanie twierdzą, iż pozycja księcia po wydrukowaniu memorjału stała się zbyt drażliwą wobec Polaków wogóle a wobec arystokracji naszej, z którą ściślejsze utrzymywał stosunki, w szczególności.

Dowiadujemy się także o nader bolesnym skandalu, o którym wieść krąży już coraz szerzej po Warszawie. W najbliższem otoczeniu arcybiskupa Popiela znalazł się ktoś, utrzymujący potajemne stosunki z naczelnikiem kancelarji wyznań obcych przy generał-gubernatorze warszawskim p. Wojejkowem. Podobno tym konszachtom przypisać należy nagłe dymisje regensów seminarjum warszawskiego, księży Kubiaka i Szcześniaka, oraz wiele innych zdarzeń.

Wypadek wykrył piśmienne dowody porozumiewania z p. Wojejkowem wzmiankowanej osobistości, która już dotychczasowe swe stanowisko utraciła.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 23 września. Przed sądem karnym okręgu Josephstadt w Wiednin toczyła się w dniu wczorajszym sprawa dra Luegera, burmistrza miasta Wiednia, oskarżonego o obrazę czci przez montera Franciszka Geschwindera. Dr Lueger nie chciał przyjąć Geschwindera do robót miejskich, skutkiem czego ten ostatni spowodował umieszczenie zaczepnego artykułu w jednem z żydowskich pism. Artykuł ten znowu stał się powodem interpelacji radcy miejskiego dra Hawranka, na którą odpowiadając, wyraził się Dr Lueger, że motywem czynu Geschwindera była „złość osobista". Wyrażenie to stało się powodem skargi sądowej. Po przesłuchaniu świadków i wywodach zastępców obu stron, dr Lueger przez sędziego w zupełności od oskarżenia uwolniony został.

Budapeszt 23 września. Komisja skarbowa obradowała nad projektem ministerstwa spraw wewnętrznych. W ciągu obrad oświadczył minister spraw wewnętrznych Perczel, że projekty reform administracyjnych jeszcze przed końcem bieżącego roku, najpóźniej zaś z początkiem przyszłego roku będą ogłoszone. Następnie oświadczył, się jeszcze Perczel za obowiązkowem ubezpieczeniem od ognia i *censusem* wyborczem, poczem projekt jego został przyjęty.

Berlin 23 września. *Localanzeiger* donosi z Berna szwajcarskiego, że rewizja u aresztowanych anarchistów wykryła dotychczas jedynie anarchistyczne pisma i broszury. Wytropienie włoskich anarchistów jest w wysokim stopniu ułatwione przez znalezioną w redakcji anarchistycznego pisma *Agitatore* listę prenumeratorów.

Paryż 23 września. Z powodu procesu Picquarta, wybuchły nieporozumienia między ministrem wojny Chanoinem a prezydentem gabinetu Brissonem. Nieporozumienia te nie zostały zażegnane.

Paryż 23 września. *Figaro* donosi z Lille, że jakiś przyzwoicie odziany młody człowiek napadł przechodzącego ulicą kapitana Delabie i zranił go pięciu strzałami z rewolweru Napastnika aresztowano. Nie chce wymienić swego nazwiska i twierdzi, że nie zna Delabiego, ale nienawidzi armji. Przypuszczają, że jest anar histą.

Rzym 23 września. Wiadomość, że Włochy poczyniły starania celem zwołania międzynarodowej konferencji przeciw anarchistom, potwierdza się. Dziś większość mocarstw zgadza się na taką konferencję, reszta zapewne także się zgodzi, wobec czego można spodziewać się zupełnie na pewno przyjścia do skutku konferencji.

Rzym 23 września. Między Włochami a Kolumbją nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Londyn 23 września. Rząd wydał siedemdziesięciu sześciu winnych zaburzeń Turków w ręce Anglji.

Londyn 23 września. *Reuter Office* zamieszcza pogłoskę, jakoby **cesarz chiński umarł. Bramy Pekinu zamknięte, regencję sprawuje cesarzowa wdowa.**

Londyn 23 września. Biuro Reutera donosi: Obiega pogłoska, że Niemcy i Austro-Węgry odrzuciły projekt przyłączenia się do wspólnej akcji, celem uregulowania sprawy kreteńskiej, z drugiej jednak strony postanowiły także oporu sułtana przez poparcie ze swej strony nie podsycać. Nie wiadomo jeszcze, jakim w szczegółach jest projekt czterech mocarstw względem Krety, zdaje się jednak, że pierwszym krokiem z ich strony będzie wydalenie tureckich wojsk i urzędników z Krety.

Kandja 23 września. Na wyspie rozruchy grożą nowym wybuchem. Powstańcy wczoraj strzelali do wojsk angielskich.

Madryt 23 września. Królowa rejentka podpisała dekret ułaskawiający skazańców, którzy brali udział w ostatniej wojnie, jako ochotnicy.

Sytuacja parlamentarna.

(*Orygina lne telefoniczne sprawozd. „Głosu Narodu"*).

Wiedeń 23 września. Dziś popołudniu zbiera się na obrady komitet wykonawczy prawicy, wieczorem zaś komisja parlamentarna prawicy.

Wiedeń 23 września. Z dobrze poinformowanego wiedeńskiego źródła donoszą do *Pesti Naplo*: Znikła tu już wszelka nadzieja pokojowego załatwienia sprawy. Słuszną jest rzeczą, że podjęto usiłowania celem umożliwienia parlamentarnego załatwienia sprawy ugody. Atoli próby te zawiodły. Minister handlu dr Baernreither skłonił grupę konserwatywnych właścicieli wielkich posiadłości niemal do tego, by zaprzestała obstrukcji na czas rozpraw nad ugodą i aby dla tego celu pozyskała także inne niemieckie partje umiarkowane. Dr Baernreither przedsięwziął swoje usiłowania, wychodząc z zasady, przy której trwa silnie, że ugoda powinna przyjść do skutku na drodze parlamentarnej, sądząc przytem, że z drugiej strony nie może przyłożyć ręki do załatwienia sprawy na nieparlamentarnej drodze. Konserwatywna partja właścicieli wielkich posiadłości skłaniała się do tego, by zgodzić się na zawieszenie broni i odegrać rolę pośredniczącą wobec innych partyj niemieckich, brała bowiem pod uwagę położenie wielkiego przemysłu w Czechach i liczne ustne i pisemne wezwania przychodzące stamtąd, a które bez wyjątku wskazywały na to, że handel i przemysł czeski bardzo silnie odczuwają obecną niepewność i wymagają stałego uregulowania spraw celnych i handlowych.

Dobra wola wiernokonstytucyjnej partji właścicieli wielkiej własności została złamaną przez twardy opór pewnej liczby partyj obstrukcyjnych. Żywioły umiarkowane skłaniały się już prawie do rozpoczęcia z rządem pertraktacyj ugodowych. Skoro atoli pojawił się wojowniczy i nieprzejednany manifest styryjskiej partji niemieckiej ludowej nie chcą umiarkowane partje niemieckie brać na siebie hańby, że opuściły *Gemeinbürgschaft* niemiecką. Tak więc spełzły usiłowania na niczem i dziś nie łudzi się już rząd bynajmniej, że załatwienie sprawy ugody na drodze parlamentarnej jest niemożliwą rzeczą. Rząd zajmował dotąd stanowisko rezerwowane i wyczekujące w interesie zamierzonego celu, ale zdaje się, że już w najbliższym czasie wystąpi on w sposób energiczniejszy, a mianowicie zwróci się prawdobodobnie przeciw Niemcom, którzy w tak ostry sposób odrzucili rozprawy.

Austrjacki prezydent ministrów wyrażał się zaledwo przed dwoma tygodniami bardzo otwarcie w sprawie trudności położenia i zaciętości Niemców przed przywódcami Słowieńców, ale hr. Thun nie będąc podówczas pozbawionym wszelkiej nadziei, że można będzie doprowadzić jeszcze do porozumienia, nie życzył sobie wyjawienia swoich wynurzeń. Obecnie już wszelkie powody do podobnej wstrzemięźliwości usunięte zostały i jest rzeczą wysoce charakterystyczną, że obecnie oświadczenia prezydenta ministrów wychodzą na jaw. Możliwem jest, że Niemcy oświadczenia te uważać będą za formalne wypowiedzenie wojny.

Drobne wiadomości.

Konkursy. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendjum w kwocie 100 złr. z fundacji Franciszka Steczkowskiego dla kandydatów na rzemieślników stolarskich. Pierwszeństwo mają urodzeni w Jaśle. Stypendysta musi się zobowiązać do pracowania w kraju najmniej przez lat dziesięć. Termin wnoszenia podań do 15 października b. r. Do podań trzeba dołączyć: metrykę, świadectwo moralności, ubóstwa i nabytego już zawodowego uzdolnienia.

Rada szkolna okręgowa w Tarnowie rozpisuje konkurs na kilka posad tymczasowych nauczycieli z terminem do 24 bm., a trembowelska Rada szkolna okręgowa na kilkadziesiąt posad dla nauczycieli i nauczycielek starszych młodszych. Termin do 20 października.

Konkurs rozpisuje prezydjum sądu wyższego w Krakowie na posady oficjałów kancelaryjnych w X randze przy sądach obwodowych w Rzeszowie i Jaśle. Termin do 14-go października.

Konkursy rozpisują: Zwierzchność gminy Żydaczowa na posadę kasjera miejskiego z płacą 400 złr. Termin do 20 bm., kaucja 300 złr. — Dyrekcja szkoły położnych we Lwowie na kandydatki tej szkoły. Zapisy trwać będą od 8 do 15 października. Wymagany wiek od 24 do 40 lat i znajomość czytania i pisania po polsku, lub po niemiecku — Starostwo w Gródku poszukuje dietarjusza do registratury Płaca miesięczna 25 złr.

Nieszczęśliwa wdowa

z powodu różnych nieszczęść pragnie **oddać córeczkę** komus za swoją; jest ładna i zdrowa, licząca lat pięć.— Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 3012 1 2

Kto chce

dużo pieniędzy zarobić? (miesięcznie 3—400 Mk) bez kosztów i ryzyka, niech przyszle zaraz swój adres pod **W. 99 an Carl Wojtan Leipzig-Lindenau.** 2017 1 26

C. k. Urząd pocztowy Krynica, potrzebuje natychmiast 3016

ekspedytora

miesięcznie 20 złr. i utrzymanie

Organista

z ukończoną szkołą organistowską i praktyką **poszukuje posady.** Łaskawe zgłoszenia pod lit. **K. E. 25.** poste restante Wieliczka. 2968

Zwraca się uwagę

Panów Adwokatów,

iż stałe zamieszkanie **doradcy prawniczego**

w Krościenku nad Dunajcem,

siedziby obecnie powiększonego c. k. Sądu powiatowego, tudzież Kasy zaliczkowej, **jest bardzo pożądane.** Interesa i sprawy prawnicze ciągle się pomnażają. Wyżycie w Krościenku niedrogie, atem egzystencja przyzwo ta dla adwokata zapewniona. 2868

Zakład kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości w zakres urządzenia domowego wchodzących (nowych i używanych). Kraków, Floryjańska, róg św. Tomasza. Prosi o zawiadomienie wrazie potrzeby sprzedaży i sprzedaje po cenach konkurencyjnych wszelkie ruchomości. **Z. Łuszczewski.** 2880

Handel papieru

KAMILA BAUMA w Tarnowie

potrzebuje 3015 1 3

praktykanta.

Urząd pocztowy Sędziszów. poszukuje od 1 października b. r. 3009 1 3

ekspedytora

wynagrodzenie 400 złr. wa.



Ustawą ochroniona. 2387

„**Reicha Gdańska podwójna Kminkówka**“ przez wiele medyczn. powag i Chemików analizowana i orzeczona została jako najlepsza i zdrowotna do pierwszorzędnych likierów policzona. Likier ten jest znakomity przy obciążeniach żołądka, zatkaniach, gastralgji etc. — Prawdziwa tylko z „Marką ochronną Krokodyla“. Do nabycia w handlach korzennych i delikatesów. Zastępca **K. Krzysztofowicz Kraków.**

Oficjalista

żonaty, bez dzietny, w sile wieku, posiadający teoretyczne i praktyczne wykształcenie gospodarstwa leśnego i ekonomicznego, mogący obok jednego zajmować się i drugiem, jako też wykazać się chlubnemi świadectwami, poszukuje obowiązku na ordynarję za skromne wynagrodzenie zaraz lub od 1 Października b r. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adresą **Z. B.** post. rest. Dembica. 2967 2 2

Ceny niskie konkurencyjne.

NA SEZON JESIENNY

Nowości dla dam

Modele kapeluszy, fasony, kwiaty, pióra, koronki, wstążki,

Kapelusze dziecinne, barety, kapuzy, szale, chustki i rękawiczki

w wielkim wyborze w handlu 3024 1 0

BIRTUS & BOJARSKI

Kraków, Linia A—B.

Kołnierzyki, Krawaty, Woalki.

Pończochy, Kamasze, Parasolki.

Do sprzedania

200 parcel budowlanych

we Lwowie 2952 2 3

w najpiękniejszej i najzdrowszej dzielnicy miasta. w przedłużeniu ulicy Sadowniczej na Nowym świecie

w cenie od 350 do 1.000 złr. wa.

Bliższa wiadomość u właściciela willi **ulica 29-go listopada L. 31 we Lwowie**, lub na miejscu, codziennie w godzinach od 8—10 rano i 3—5 po południu.

Dla Prenumeratorów

„Głosu Narodu“

wyjątkowa cena

za 3 złr. 50 centów.

		tomów
Józef Rogosz,	„Nad Jeziorem“ .	2
	„Motory Życia“ .	2
	„Wspomnienia z roku 1870“ . . .	1
Z francuskiego	„Dziwne koleje“ (Madame Sans Gene)	
Werner,	„Swobodny lot“ . . .	2

Z powodu nieprzepuszczenia przez warszawską cenzurę, dzieła, które w handlu księgarskim kosztują **10** złr. **oddajemy prenumeratorom „Głosu Narodu“ za 3 złr. 50 ct.**

572

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 ct. na opłacenie poczty.

Wiertacze ręczni

którzyby swoim świdrem w terenie bardzo dobrym potrafili wywiercić **szyb** do 250 metrów głęboki,

są poszukiwani.

Zgłoszenia pod adresem · **Józef Ożegalski, Kamionna poczta Trzciana koło Bochni.** 2874 2 3

Kamienica

I i II ptr. w Nowym Sączu, nowa, dobrze zbudowana, z ogródkiem lub parcelą, dochodem 1.600 złr. jest za 14.000 złr. do **sprzedania.** Kapitał potrzebny 5 do 6000 złr Wiadomość Jan Strycharski Kraków. 2935 2 5

MUZYKA

Instrumenta i Struny

dostarcza **TANIO** pod gwarancją 2485

Gustav Müller

w Graslitz (Czechy)

Cenniki opłatnie. Najlepsze źródło zakupna dla odsprzedających.

Zakład fotograficzny „JANINA“ w Nowym Sączu, poszukuje

2 Retuszerów

do negatyw i pozytywów; taksamo przyjmie 1 **kopistę** lub **praktykanta.** Posady te są zaraz do objęcia, upraszam o zgłoszenia. 2924 5 6

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26**, oraz we wszystkich handlach i trafikach. 2162

Nowość!

Trąbka koncertowa

dla każdego

prawnie ochroniona Nr. 49.987.



Znakomity Instrument dla niemuzyków. do wygrywania wszelkich wymyślonych melodyj, pieśni, sygnałów, marszów, tańców, z najlepsz. mosiądzu sporządzona.

Bez znajomości nut, bez żadnej nauki, może każdy grać zaraz tony pełne, nawet przy słabem dmuchaniu. Dla dorosłych i młodszych dzieci również bardzo zabawne.

Cena z 4 wentylami . Mk. 4·50
„ „ 8 „ . „ 6·—
„ „ 12 „ . „ 9·—

(pięknie niklowana 50 pf drożej) z książką do pieśni. Ceny tak niskie, aby każdemu umożliwić próbę która z pewnością do rozpowszechnienia i stosownego zamówienia doprowadzi. — Wysyłka za zaliczką przez 3021

Carl Schürmann

Musikwerke

Haspe in Westfalen.

Parcela budowlana

na Blichu

narożnik dwóch projektowanych ulic 581□ sążni jest **tanio** z wyłożeniem małego kapitału **do sprzedania.** Wiadomość w składzie papieru K. Augelusa w Krakowie, ulica **św. Marka l. 19.** 2825 7 8

Urządzenie browarniane

na sprzedaż

wraz z maszyną o sile 14 koni, oraz kocioł 4 atm. w całości lub pojedynczo **tanio na sprzedaż** przy ul. Biskupiej l. 9 w Krakowie. Oglądać można codzień od godz. 10-ej do 1-ej przedpoł. i od 3-ej do 5-ej popołudniu. 2939 4 6

4 ROWERY

są bardzo tanio do nabycia

1 Damski, 1 Męski, obydwa prawie nowe. 1 męski używany rower za **65 złr.** i 1 męski używany za **50 złr. M. Niemetz,** Kraków Sukiennice 30. 2920 5 6

Lokal obszerny

złożony z 5-ciu pokoi, w czem 2 bar. duże, dużego przedpokoju i kuchni, odpowiedni na biura, agencje, handel, pracownię lub mieszkanie przy ul. **Szewskiej** w pobliżu Rynku jest zaraz do **wynajęcia.** Wiadomość w sklepie **F. Lubańskiego, Rynek Nr .29.** 2944 3 3

Agentura

stręczeń służby wiejskiej i robotników W. Gancarczyka w Sułkowicach, poczta w miejscu. Ciągle poszukuje i dostarcza wszelką służbę dworską i gospodarską, tudzież robotników do wszelkich robót, czeladź rzemieślniczą i chłopców do terminów. Na odpowiedzi uprasza się o dołączenie marki pocztowej. 2950 2 3

Buchaltera rutynowanego

poszukuje zaraz

DYREKCJA c. k. uprz. ZAKŁADÓW FABRYCZNYCH

w Tenczynku poczta Krzeszowice,

pierwszeństwo mają, którzy manipulacją książkową browaru znają.

Lód do sprzedania

z lodowni w Parku krakowskim

zgłoszenia z podaniem ilości ryczałtowej lub drobnej tygodniowej, nadsyłać do

c. k. uprz. Zakładów fabrycznych

w Tenczynku. 2942 8 0

Dom parterowy

z parcelą, stajnią, wozownią jest z wolnej ręki do sprzedania na Grzegórzkach Nr. 41. Nad. jący się na pracownię lub dla fiakra. Wiadomość ul. Siemiradzkiego l. 23 na dole, na lewo. 2 08 6 6

Dobra sposobność

Z powodu zwinięcia interesu są do **sprzedania, zimowe paltoty, spodnie, ubranie maryn., anglesow.** po znacznie zniżonych cenach przy ul. Pijarskiej 23. 2938 6 16

Do wynajęcia od 1-go października b. r. jest 2958

sklep

z urządzeniem lub bez takowego. Bliższa wiadomość **w Restauracji domu zdrojowego w Krynicy.**

Ważne

dla chrześcijan.

Handel towarów kolonialnych i żelaza w Makowie, dobrze się rentujący — obrót roczny około 40.000 złr., z powodu śmierci właściciela **do odstąpienia.** Bliższa wiadomość u p. **Franciszka Turyczyna**, c. k. poborcy podatkowego **w Makowie.** 2963

PANNA 2981

młoda, przystojna brunetka. wykształcona, posiadająca 8.000 złr. posagu, poszukuje w celach matrymonialnych **mężczyzny** na pewnem stanowisku. Wymagana fotografja i dokładny opis stosunków. Zgłoszenia do 1 października pod lit. **A. Z. 101** do działu inserat. Głosu Narodu Kraków.

Folwark

120 mórg roli, 35 mórg lasu, młyn wodny o 5-ciu kamieniach z holendrem do robienia kasz, tartak, wszystko prawie nowo odbudowane, z prawem wody (nabytem od Rządu za 15,000 złr.) blisko miasta większego w Galicyi, całość oszacowana sądownie na 34.000 złr. ma za 22,000 złr., z których 12,000 złr. zostaje przy hypotece, z wolnej ręki **Jan Strycharski.** Kraków, Jagielońska 7 2749

do sprzedania

Pomocnik fachowy

do handlu drobiazgowego, zechce uczynić ofertę dokładną. — Fotografie pożądane. **Filous Stanisławów.** 3000

Za gospodynię

poszukuje się zamiejscowej starszej panny lub młodej, bezdzietnej wdowy, do większej kuchni restauracyjnej w Krakowie. Wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu“ Jagiellońska 7. 2005 2 2

Zarządca stajni

spokojny, prawy i energiczny człowiek, **potrzebny** do zarządu większej stajni w wielkiem mieście Galicyi. Znajomość języków polskiego i niemieckiego, jakoteż wprawa w pracach piśmiennych koniecznie potrzebna. Płaca początkowo złr. 840 wolne pomieszkanie, oświetlenie i opał. Tylko panowie posiadający najlepsze polecenia zechcą się zgłosić. Zgłoszenia z odpisami świadectw uprasza się pod literą **T. 217** do działu inseratowego „Głosu Narodu“. 3004 2 6



PUGILARESY SZCZĘSCIA

M LIPINSKIEGO, ULICA GRODZKA L. 43

Podpisani poświadczają, że w istocie kupili pugilaresy z dukatem wartości złr. 6. 2658 9 0

Wny Franciszek Olas
„ *B. Serafiński*
„ *Dymin Postenführer*
„ *Leopold Hilfstein*
„ *Jan Bornatowicz.*

Uczę grać na fortepianie tanio. Plac Marjacki L. 2. II ptr. 2830

Lepszy i tańszy niż Cognac jest

Driole'go „Brandy“

z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni

Franciszka Driole'go w Zarä

założonej w roku 1768,

Dostawca c. k. austrjackiego, włoskiego i angielskiego dworu.

Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie.

ulica Starowiślna Nr. 6.

Driole'go Brandy jest w Anglji więcej lubiany niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 2797 3 0

A. BERNACKI krawiec POLECA

w Krakowie, ul. Sławkowska l. 6

vis à vis Hotelu Saskiego

swój obficie zaopatrzony skład sukna i kortów sprowadzanych wprost z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. **na sezon wiosenny i letni.** Dla uczniów szkół średnich **MUNDURY** z materjałów niezrównanych pod względem trwałości i wytrzymałości **po cenach najprzystępniejszych.** Wszelkie zamówienia w zakres fachu wchodzące wykonuje ściśle na czas oznaczony, według najświeższych żurnali, gustownie. trwale i tanio. Wypożycza ubrania frakowe, karazje i kontusze do fotografji.

Ceny bardzo przystępne.

2562

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek, 30

wyszło świeżo **drugie wydanie** książki do nabożeństwa pod tytułem: 2785

Małe nabożeństwo mszalne

złożone przez **H. D.** (str. 671 i VI w 32-ce).

Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romani, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez oprawy **2 korony**, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe **2 k. 50 gr.** — Toż z brzegami pąsowemi **3 k.** W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka **5 k.** — Na porto należy dołączyć **40 groszy.**

Tylko

jednę markę kwartalnie

kosztuje teraz

Goniec Wielkopolski

w Poznaniu.

Najtańsze pismo codzienne dla wszystkich stanów.

Numera na okaz przesyła na życzenie franco.

Równocześnie znosimy odbitkę naszą, która dotąd wychodziła w Bydgoszczy pod tytułem: **„Gazeta Bydgoska".**

Na urzędach pocztowych austrjackich „Goniec Wielkopolski" kosztuje kwartalnie 1 złr. 50 ct.

Wprost z Ekspedycji pod opaską kwartalnie:

Przesyłka codzienna 4·00 grz. — Tygodniowo 4 razy 3·50 grz. Tygodniowa 2 razy 3·— grz. 3006 1 6

Jest do nabycia najnowszy wynalazek

Zupełnego niezawodnego osuszania choćby najwilgotniejszych budynków w krótkim czasie raz na zawsze, nic wnich nienaruszając, małym kosztem robocizną i materjałami powszechnemi. Wiadomość w dziale inserat „Głosu Narodu". 2637 6 6



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na

SZCZURY I MYSZY

dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.

Wysyła w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr. za zaliczką

JAN MICHNIK W BOCHNI.

Składy w aptekach i drogueryach.

W NOWO OTWARTEJ RESTAURACJI

pod firmą

Stanisław Banaś

w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej Nr. 31

będą podawane o każdej porze dnia dla Szanownej P. T. Publiczności **najświeższe potrawy gorace** tudzież **wszelkie potrawy i przystawki z bufetu** w najlepszych i pierwszorzędnych gatunkach.

Wszelkie **napoje** tudzież **trunki** sprowadzane z pierwszorzędnych domów i składów fabrycznych, oraz szybka a rzetelna usługa pod osobistym nadzorem fachowego zastępcy, daje gwarancje, iż interes ten utrzymanym będzie na stopie odpowiadającej wszelkim wymaganiom tegoczesnym P. T. Publiczności, — co będzie szczerem i prawdziwem zadaniem podpisanego kierownika Zakładu.

2884 5 6 Z wysokiem poważaniem **Feliks Rehman.**



5 20 2745

KSIĘGARNIA

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

poleca dzieła naukowe pedagoga **Reussnera** p. t.

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do **bardzo prędkiego a gruntownego** nauczenia się **Języków Obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniem **wymowy** i z **Kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek" **Polsko-Niemiecki** kurs wstępny [**Elementarz)** po 15, 30, 52 cnt. i kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi 2·30 złr. — komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek" **Polsko-Francuski,** kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów po 22 ct., na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10,** lub przynajmniej **6** zeszytów.

„Samouczek" **Polsko-Angielski,** kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.

Amerykański **Przewodnik** z rozmówkami angielskiemi, wydanie II-gie znacznie powiększone ct. 75.

„Samouki **Wielcy Ludzie"** t.j. 33 życiorysy najsławniejszych ludzi, z 16 rycinami, złr. 1.20, w oprawie eleganckiej złr. 2.25.

Petöfi Aleksander **król** poetów węgierskich nieśmiertelny wieszcz, bożyszcze narodu madiarskiego, poeta nad poetami, złr. 1·05 w oprawie eleganckiej złr. 1·80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1717 20 24

Towarzystwo

Rolnicze-okręgowe

Wadowickie

ma do pozbycia następujące gatunki wyborowego zboża **do siewu:**

Żyto: **floryańskie** 9 **Złr. 25 ct.**
„ **zelandzkie** 9 **Złr. 25 ct.**
„ **szwedzkie** 9 **Złr. 25 ct.**
„ **imperial** 9 **Złr. 25 ct.**
„ **triumf** 9 **Złr. 25 ct.**
„ **schlandstädckie** 9 **Złr. 25 ct.**
Pszenicę: **banatkę** 10 **Złr. 25 ct.**

Ceny rozumieją się z workami i z odstawą do kolei w Wadowicach. 2600 6 0

Dom II ptr.

z ogrodem, przy ul. Piotra Michałowskiego Nr. 74 jest do sprzedania. Wiadomość na miejscu u właściciela I ptr. 2839 7 10

Dziewięćdziesiąt jeden lat mający weteran wojsk polskich, sprzedaje **naftę salonową** nie eksplodującą, uprasza Szanowną Publiczność o pobieranie takowej, tym sposobem poda się rękę pomocy starcowi schorzałemu. Ul. **Sławkowska 15. M. Bracki.** 3014 1 3

Filozof

poszukuje lekcyj, na życzenie udziela początków języka francuskiego i włoskiego. Zgłoszenia: Krowoderska 135 I ptr. 3023

Uzdolniony agronom

z ukończoną szkołą czernichowską i 4 letnią praktyką w wielkich dobrach jako samoistny zarządca folwarku, poszukuje odpowiedniej posady od 1 października b. r. Odpisy świadectw na żądanie. Zgłoszenia przyjmuje dział inserat Głosu Narodu pod **J. J. 100.** 30.0

Ukończony technik budowy

poszukuje miejsca w Krakowie lub za granicą. Zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu" dla **A. Z.** 3019 1 2

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

279(

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Nauczycielka

rutynowana z doskonałą konsewacją francuską, niemiecką i muzyką, poszukuje posady zaraz do starszych panienek na wyjazd. Oferty poste restante **Helenn.** ·975

Zonaty szynkarz

potrzebny do samoistnego prowadzenia handlu za kaucją 200 złr. Wiadomość ul. Krowoderska 57 w handlu. 2964 3 3

Przy ulicy **Szlak l. 17** całe

pierwsze piętro

z 3 pokoi, kuchni i przedpokoju **do wynajęcia** od 1-go Października. 2982 2 3

Senzacyjny wynalazek.

Hygieniczna OCHRONA KOBIET.

Nowy środek zabezpieczający.

Polecony przez lekarzy.

Prospekt wysyła za nadesłaniem 10-cent. marki. **J. Fischer, Lwów** ulica Kopernika. 2943

Zarząd Dóbr Rudnik

stacja kolei Rzeszów lub Rozwadów, poczta i telegraf na miejscu

ma na sprzedaż:

1. 3 czteroskibowce Eckerta,
2. 6 trzyskibowców „
3. 4 pługi żelazne Sacka,
4. 1 siewnik do nawozu Schloera,
5. 1 „ 21 rzędowy Sacka,
6. 1 roztrząsacz do siana (Heuwender),
7. 1 żniwiarkę systemu Wooda,
8. 1 plewnik konny,
9. 1 plewnik do pszczonaku (Hederichjäter),
10. 3 młynki do czyszczenia zboża
11. 1 centrifugę „Alfa" kompletną,
12. 1 sieczkarnię do ruchu parowego,
13. Całkowite urządzenie fabryki do mielenia piołunu z dwoma kamieniami elewatorami, sortownikami i transmisjami, łatwo dające się zastósować do zwykłego młyna,
14. Kompletną prasę Johnstona do ensilage,
15. 20 sztuk owiec „Czuszki". 2941 3 4

Baczność! # Zmiana Lokalu! **Baczność!**

WINCENTY KONDOLEWICZ

ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż **przeniósł swoją** od lat kilkunastu znaną

CUKIERNIĘ

z ul. Florjańskiej na ul. Szewską L. 15.

Przy tej sposobności poleca uprzejmie **TORTY** w różnych gatunkach i ozdobach, najwybredniejsze **CUKRY i CZEKOLADKI,** z rozmaitemi naturalnemi smakami, **CIASTA** bardzo smaczne w wielkim wyborze, **CIASTKA drobne, HERBATNIKI, PETIT FOURTS,** również **COGNAC** prawdziwy francuski, **LIKIERY** wyrobu własnego i zagranicznego. **WINA** hiszpańskie i t. d. — **LODY, KAWA, HERBATA i CZEKOLADA na porcje.** 2991 3 0

Czytelnia zaopatrzona w najnowsze dzienniki.

Zamówienia miejscowe i na prowincję uskutecznia z wielką akuratnością jak najspieszniej z poważaniem **Wincenty Kondolewicz.**

Losy Wystawy Jubileuszowej

na ostatnie ciągnienie **przypadające 22 października**

Główna wygrana 100.000 koron

i 1 na 25.000 koron gotówką z potrąceniem 20%

do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych i **w dziale inseratowym „Głosu Narodu" ulica Jagiellońska Nr. 7.** 299(

Dnia I-go Stycznia 1899 r. ukaże się pierwszy numer pisma ilustrowanego dla wszystkich

„WAWEL"

wydawanego pod kierownictwem *Kazimierza Ehrenberga.*

Wawel wychodzić będzie od tego dnia **w każdą niedzielę** i będzie w rękach czytelników z najodleglejszych nawet stron kraju już w niedzielę zrana. — Numer obficie ilustrowany będzie obejmował **trzydzieści sześć szpalt** nader obfitego, ogromnie zajmującego, niezwykle urozmaiconego tekstu, zaopatrzonego nader hojnie w wyborne **aktualne ilustracje.**

Głównem zadaniem redakcji będzie **ilustrowanie bieżącej chwili piórem literata i ołówkiem artysty** i dostarczanie zdrowego, ożywionego narodowym i chrześcijańskim duchem pokarmu czytelniczego **dla jaknajszerszych warstw społecznych.** — To też w celu jaknajwiększego spopularyzowania pisma, wydawnictwo oznacza prenumeratę **prawie poniżej ceny kosztów.** — Prenumerata w mieście wynosi:

rocznie 4 złr. 1662

Inne warunki prenumeraty przedstawiają się jak następuje:

W mieście:		Na prowincji:		Za granicą:	
Półrocznie	2 złr. 25 ct.	Rocznie	4 złr. 50 ct.	Rocznie	5 złr. 50 ct.
Kwartalnie	1 „ 25 „	Półrocznie	2 „ 50 „	Półrocznie	3 „ —
		Kwartalnie	1 „ 40 „	Kwartalnie	1 „ 70 „

Dla uregulowania nakładu prosimy najusilniej o wczesne nadsyłanie prenumeraty o ile możności najpóźniej do połowy grudnia do Administracji ***Wawelu*** i ***Głosu Narodu*** Kraków, Garbarska 7.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.